Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Wydanie A **Dziś 10 stron** Cena 50 gr

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XVI Łódź, 24, 25 i 26 grudnia 1960 roku Nr 306 (4381)

FELIETON ŚWIĄTECZNY

Sens zwyczajnych słów

Stary to zwyczaj, że ludzie z okazji świąt składają sobie życzenia. Nie jesteśmy jednak najczęściej w dobieraniu tych życzeń ani zbyt pomysłowi, ani też nie podkładamy pod nie poważniejszych treści. Życzymy sobie po prostu wesołego, dwudniowego wypoczynku.

A tymczasem święta, niezależnie od swego rodzinnego charakteru, są dla nas ostatnim akordem kończącego się roku. Oderwani na krótki czas od codziennej krzątaniny, chętnie wracamy myślą do przeszłych miesięcy, oceniamy swe sukcesy i porażki; podobnie jak radzi odnajdujemy przy świątecznym stole te same twarze, ciesząc się, gdy nikogo z bliskich wśród nas nie zabrakło. Właśnie to chyba każe nam z życzeniami wesołych świąt łączyć życzenia szczęśliwego nowego roku. Tak już bowiem jest, że dniowi 1 stycznia przypisujemy niemal magiczną siłę. Chcemy, by jak po przekroczeniu Rubikonu, nasze niepowodzenia zmieniły się po nocy sylwestrowej w sukcesy, a nowy rok przyniósł spełnienie jawnych i skrytych życzeń.

Znakomity uczony, prof. Tadeusz Kotarbiński, rozważając w swym ostatnim artykule znaczenie życzeń, tak o nich powiada: „Wypowiadanie intencji w postaci życzeń wywodzi się zapewne z wierzeń magicznych, przypisujących słowom bezpośrednią siłę sprawczą... Trzeźwy racjonalista wyzbył się wprawdzie podobnych urojeń, korzysta jednak ze świątecznych przeżytków i rad wypowiada intencję pro futuro... Powiedzenie „szczęśliwej drogi" nie ma mocy uchylania awarii, ale życzenie powodzenia w pracy wyrażone w sposób sugestywny, może ożywić motywację i wzbudzić dzielność, istotne źródło sukcesów".

Jeśli więc złożyliśmy już sobie życzenia wesołych świąt, czemu nie pójść dalej? Dlaczego nie pokusić się o wyrażenie życzeń, które naszej wielkiej, społecznej rodzinie przynieść mogą pożytek; jeśli nawet nie w postaci ożywienia działania, to choćby jako temat do przemyśleń.

Jak to zwykle bywa w dużej społeczności, życzenia nasze na przyszłość będą różnorakie. Działacz polityczny wiązać będzie swe życzenia z umocnieniem idei, dla której zwycięstwa daje swe najlepsze siły, działacz społeczny z rozkwitem duchowych wartości społeczeństwa. Na prywatny użytek wysuniemy drobne, lecz dla każdego z osobna równie istotne życzenia związane z osiągnięciem poprawy warunków materialnych lub osiągnięć zawodowych. I wszystkie one razem wzięte będą wykładnikiem naszego rozumienia spraw świata oraz naszych aspiracji osobistych, społecznych i narodowych.

Wszyscy chyba bez wyjątku wiążemy z przyszłością nadzieję na utrwalenie pokoju na świecie. Jakiekolwiek wypowiedziane życzenie o tej treści nie będzie miało oczywiście bezpośredniej siły sprawczej. Jego wyrażenie jest jednak wykładnikiem naszej postawy i narzuca kierunek działania. Jest to sprawa tak ważna, że wymaga od nas mobilizacji wszystkich sił i środków.

Jesteśmy bowiem realizatorami idei, która organicznie wiąże się z dążeniem do ugruntowania pokoju na świecie. Trzeba, byśmy za tym sformułowaniem widzieli nie slogan polityczny, ale istotną treść, która narzuca nam określone postępowanie. W ocenie czołowych mężów stanu państw socjalistycznych i co trzeźwiejszych polityków krajów zachodnich istnieją realne szanse na utrwalenie pokoju oraz możliwości porozumienia. Stale wzrastająca ilość państw, które przeciwstawiają się polityce zaboru i agresji, czyni tę nadzieję i życzenia coraz bardziej realnymi. Trzeba więc, byśmy w tej wielkiej sprawie widzieli rolę naszego społeczeństwa jako poważnego czynnika na szali zmagających się sił. Im bardziej będzie ono zwarte, im większe będą jego sukcesy ekonomiczne, tym więcej głos jego ważyć będzie w świecie. W stosunkach międzynarodowych niewiele jest miejsca na sentymenty, ale bardzo wiele na trzeźwy, matematyczny rachunek.

Wszystko wskazuje na to, że weszliśmy na właściwą drogę. Jest jeszcze sporo śmiecia, które będziemy musieli nadal wymiatać, by móc lepiej i sprawniej działać. Od czasu do czasu trzeba zmienić wytarte lub źle pracujące tryby w olbrzymiej maszynerii naszej administracji i ekonomiki. Ale przecież gospodarzymy coraz lepiej. Nie możemy już w zasadzie narzekać na braki zaopatrzenia w dobra konsumpcyjne, a wielkie budowle przemysłowe i sięganie po coraz nowe bogactwa naturalne zapowiadają dalsze korzyści dla narodu.

Trzeba tylko — i tu chciałoby się, aby życzenie ożywiło motywację i wzbudzało chęć działania — by każdy z nas, bez względu na to, gdzie w organizmie społecznym postawiły go wiedza, talent i doświadczenie, dał w swej pracy te wartości, które stanowią o działaniu efektywnym i sprawnym: solidność w wykonywaniu obowiązków, które każdemu zostały przydzielone i których każdy z nas się podjął. Tylko bowiem sprawne wykonanie naszego wielkiego programu narodowego zapewnić może zaspokojenie osobistych dążeń i wywrzeć wpływ na najważniejsze sprawy tego świata. Wtedy życzenia spełnią się same. Tym rozważaniom warto niewątpliwie poświęcić kilka chwil świątecznego odpoczynku — wtedy, gdy myśli się o przeszłości i wtedy, gdy myśli się o przyszłości.

Z. J. KOZŁOWICZ

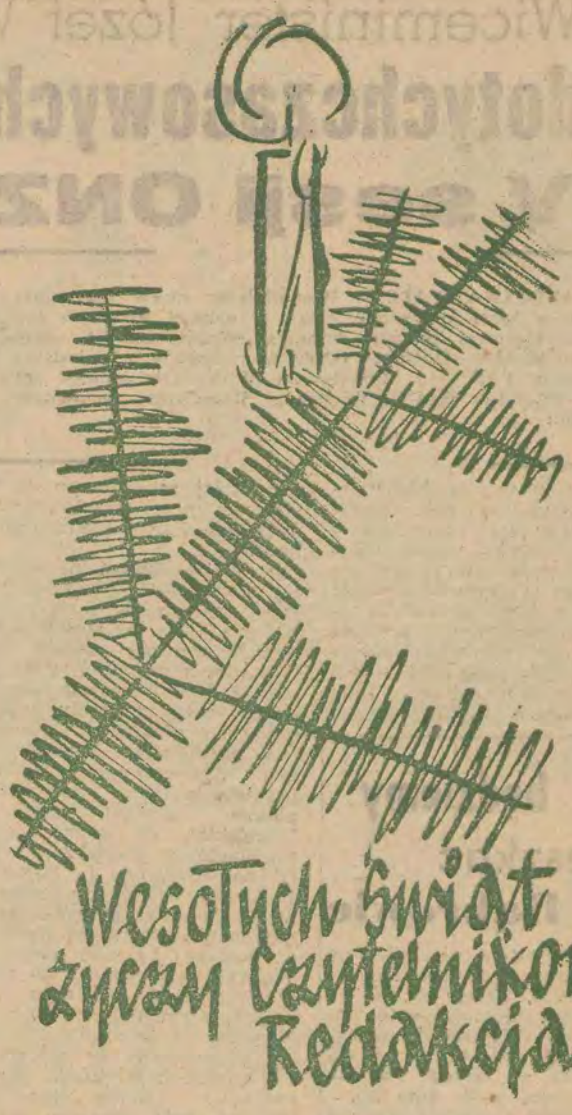

Podziękowanie

Załodze, podstawowej organizacji PZPR, radzie robotniczej i zakładowej oraz dyrekcji Łódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Uprzemysłowionego, w związku z wykonaniem w dniu 23 bm. zadań techniczno - ekonomicznych, objętych planem na rok 1960 — serdeczne podziękowanie składa kierownictwo Komitetu Łódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Następny numer „Dziennika" ukaże się **we wtorek 27 bm.**

Przed świętami w Łodzi, w kraju i na świecie

Ruch przedświąteczny w sklepach i gorączka zakupów osiągnęły chyba wczoraj swój punkt kulminacyjny. Najdłuższe kolejki można było zaobserwować w Łodzi przed sklepami rybnymi i... z zabawkami. Sądząc z relacji sprzedawców napojów alkoholowych — święta zapowiadają się raczej trzeźwo. Obroty dotychczasowe są mniejsze aniżeli w latach ubiegłych.

Pod adresem handlu należy się kilka słów uznania, m. n. choćby za to, że uruchomił w okresie przedświątecznym kilkadziesiąt sklepów (wśród nich nowoczesny SAM mięsny na Bałutach przy Zachodniej 12b oraz w pobliżu SAM spożywczy). Jednocześnie jednak nie sposób pominąć takich faktów jak remanenty w niektórych sklepach z odzieżą dziecięcą, papierniczych i przyjmowania towarów w czwartek w wielu sklepach przy ul. Piotrkowskiej i to po godz. 16 — podczas nasilenia ruchu klientów.

Z pomocą mężów, ich znajomych, a nawet dzieci, zapobiegliwe gosposie zdążyły jednak wydać przeznaczone na święta (a często i na po świętach) pieniądze. Nieco więc zmęczeni, ale zadowoleni, zasiądziemy do świątecznych stołów.

Nie wszyscy jednak.

* * *

Z portu szczecińskiego wyszedł w daleki rejs tramp „Kopalnia Mysłowice". Statek wiezie dla Kuby koks i drobnicę; z Kuby natomiast popłynie do portów w Zatoce Meksykańskiej, skąd zabierze ładunek bawełny dla przemysłu polskiego. Rejs „Kopalni Mysłowice" na Kubę jest pierwszą podróżą trampa szczecińskiego w ten rejon.

Życzymy załodze statku szczęśliwego rejsu i miłych świąt oraz Sylwestra w gronie kolegów.

* * *

TPD na Pomorzu przygotowało miłe upominki świąteczne dla dzieci wiejskich — zorganizowanych w 40 ogniskach przedszkolnych. Każde ognisko otrzyma rzutnik do wyświetlania filmów wraz z kompletem pięknych, kolorowych bajek.

Ponadto wszystkie wiejskie koła TPD — a jest ich już na Pomorzu 120 przygotowują dla dziatwy kuligi i inne zimowe rozrywki.

* * *

Rozporządzeniem ministra komunikacji G. Skoglunda wprowadzone zostało na terenie całej Szwecji w okresie świątecznym — od 22 grudnia br. do 9 stycznia 1961 r. — ograniczenie szybkości pojazdów mechanicznych na szosach do 80 km na godz. Zmobilizowano około 1.500 policjantów do czuwania nad przestrzeganiem tego zarządzenia.

Władze szwedzkie są od dawna zaniepokojone wzrastającą z każdym rokiem ilością wypadków drogowych, zwłaszcza w okresie zimowym, gdy szosy są często oblodzone, a zmrok zapada już około godziny 15.

* * *

NOWY JORK (PAP). — Do nowojorskich urzędów pocztowych napływa w okresie przedświątecznym nie spotykana dotychczas lawina przesyłek pocztowych. 4.800 listonoszów znajduje się już u kresu sił i choć robią, co mogą, nie wiadomo czy dostarczą na czas wszystkie przedświąteczne przesyłki. W czwartek np. w samym Nowym Jorku poczta przyjęła 2,6 miliony listów i kart świątecznych oraz kilkaset tysięcy paczek.

Pracownicy pocztowi uważają, że plon tegorocznego okresu przedświątecznego znacznie przekroczy rekordową ilość z roku ub., kiedy to przed Bożym Narodzeniem przeszło przez pocztę miliard listów i kart świątecznych. W związku z powodzią przesyłek, nowojorska poczta zwiększyła liczbę pracowników do 50 tys. osób.

Przemysł lekki pracuje na poczet 1961 roku

WARSZAWA (PAP). — 23 bm. na 8 dni przed terminem roczne zadania wykonał przemysł lekki. Przewiduje się, że do końca br. przemysł ten przekroczy zadania planu o ok. 1,9 proc., dając dodatkowo towary wartości 1,2 mld. zł.

Z zestawienia z wynikami roku ubiegłego wynika, że niemal we wszystkich podstawowych wyrobach przemysł lekki osiągnął w tym roku dalszy wzrost produkcji. Szczególnie wyraźna poprawa nastąpiła w wyrobach dziewiarskich, których ogólna ilość wynosi 114 mln. sztuk, tj. o 18,5 proc. więcej niż w zeszłym roku. Wytwórczość tkanin bawełnianych wzrosła do 658 mln. m (tj. o ponad 4 proc.), jedwabnych — do 102 mln. m (o 6 proc.).

W dzisiejszym wydaniu Dziennika

OPOWIEŚCI FANTASTYCZNE... O ŚLEDZIACH

Śledzie jadamy na ogół chętnie. Gospodynie zauważyły zapewne, że od dłuższego czasu można je nabywać w dowolnych ilościach. Stało się to możliwe, dzięki poważnej rozbudowie naszej flotylli rybackiej i coraz śmielszym wyprawom polskich kutrów dalekomorskich. Z okazji świąt odwiedziliśmy naszych rybaków. Dowiedzieliśmy się wiele o ich sukcesach oraz obyczajach i wierzeniach związanych z połowami. Podali nam nawet przepis na potrawę z ryby.

LIRYKA

Wiele mówi się u nas o tym, że współczesne tempo życia nie zostawia czasu na sentyment, delikatność uczuć itp. Rzadko sięgamy po dobrą poezję, a swoje uczucia oblekamy w słowa lakoniczne i proste. Czy tak jest rzeczywiście? Na tej i następnych stronach znajdą czytelnicy kilka pięknych liryków, znanych poetów polskich. Radzimy w wolnej chwili je przeczytać.

STATKIEM PRZEZ EUROPĘ

W naszych czasach każdy niemal miesiąc przynosi wiadomość o nowych projektach i propozycjach uczonych, które mają na celu lepsze wykorzystanie źródeł energii i podporządkowanie sił natury człowiekowi. Niemal rewelacyjnie brzmią rozważane obecnie projekty wykorzystania rzek i kanałów śródlądowych, dla stworzenia szlaków komunikacyjnych wzdłuż i wszerz Europy. Szczególne miejsce w tych projektach przypada Polsce. Wywiad na ten temat radzimy przeczytać.

WSZYSTKO O LESIE

Chętnie korzystamy z lasu w okresie lata. Zimą bywamy w nim rzadko — chyba, że ktoś jest zapalonym myśliwym. Nie lubimy jednak zastanawiać się nad tym, jakie korzyści przynosi las w sensie gospodarczym. Nasz reporter udał się do pięknych lasów spalskich. Oglądał w nich nasze żubry i dowiedział się przy tym wiele ciekawych szczegółów o ich zwyczajach. Rozmawiał z leśniczymi o polowaniach, o kłusownikach i o wysiłkach, mających na celu wzbogacenie drzewostanu.

Poza tym wewnątrz numeru nasi Czytelnicy znajdą:

FELIETON WALDORFFA, REPORTAŻ O „STU PANACH WE FRAKACH", OPOWIEŚĆ Z DRESZCZYKIEM, KONKURS, ITP. — ŻYCZYMY PRZYJEMNEJ LEKTURY!

Liryk spod CHOinki

KOCHAĆ I TRACIĆ...

Kochać i tracić, pragnąć i żałować,
Padać boleśnie i znów się podnosić,
Krzyczeć tęsknocie „Precz!" i błagać „Prowadź!"
Oto jest życie, a nic, a jakże dosyć...
Zbiegać za jednym klejnotem pustynie,
Iść w toń za perłą o cudu urodzie,
Ażeby po nas zostały jedynie
Ślady na piasku i kręgi na wodzie.

LEOPOLD STAFF

MIŁOŚĆ

Wciąż rozmyślasz. Uparcie i skrycie,
Patrzysz w okno i smutek masz w oku...
Przecież mnie kochasz nad życie?
Sam mówiłeś przeszłego roku...
Śmiejesz się, lecz coś tkwi poza tym,
Patrzysz w niebo, na rzeźby obłoków...
Przecież ja jestem niebem i światem?
Sam mówiłeś przeszłego roku...

MARIA PAWLIKOWSKA

Wiceminister Józef Winiewicz o dotychczasowych wynikach XV sesji ONZ

WARSZAWA (PAP). — Wiceminister spraw zagranicznych — Józef Winiewicz, który w okresie ostatnich tygodni kierował pracami delegacji polskiej na XV sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ, w rozmowie z przedstawicielem PAP, red. Zdzisławem Morawskim omówił jej dotychczasowe wyniki. Wicemin. Winiewicz powiedział m. in.:

— Bez wątpienia historycznym osiągnięciem było uchwalenie rezolucji potępiającej wszelkie formy ucisku kolonialnego oraz domagającej się szybkiego i bezwarunkowego położenia kresu kolonializmowi. Ta zasadnicza uchwała ONZ była wynikiem inicjatywy ZSRR, zgłoszonej — jak wiadomo — na początku sesji przez tow. N. S. Chruszczowa i popartej ze szczerym entuzjazmem przez przytłaczającą większość Zgromadzenia Ogólnego.

Mocarstwa kolonialne usiłując bronić na sesji swoich pozycji, znalazły się w tej sprawie nie tylko w mniejszości, lecz w wyraźnej izolacji.

Drugim niewątpliwym osiągnięciem było uchwalenie trzech ważnych rezolucji dotyczących niektórych aspektów rozbrojenia. Jak wiadomo, Zgromadzenie Ogólne przyjęło znaczną większością głosów projekt rezolucji irlandzkiej, do której, jako współautorzy przyłączyły się: Ghana, Japonia i Meksyk. Rezolucja ta wzywa mocarstwa atomowe, by zapobiegły dalszemu rozszerzaniu się broni jądrowej na inne państwa. Wezwała ona również do nieprzekazywania państwom nie posiadającym dotychczas broni jądrowej żadnych informacji, niezbędnych do rozpoczęcia produkcji tej broni. Zgromadzenie ogólne uchwaliło również dwie rezolucje przedłożone z inicjatywy Indii i innych państw, a postulujące szybkie osiągnięcie porozumienia co do zakazu doświadczalnych wybuchów bomb jądrowych i dalsze powstrzymanie od przeprowadzania próbnych wybuchów bomb jądrowych, aż do chwili zawarcia takiego układu. Przyjęcie tych rezolucji jest więcej niż znamiennym podkreśleniem istniejącego w sprawie rozbrojenia nastawienia państw — członków ONZ.

Z powodu aż nadto dobrze znanego stanowiska mocarstw zachodnich, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, nie doszło do decyzji w sprawie zasad, na których powinien być oparty układ o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu.

Zgromadzenie Ogólne powróci do tego problemu bądź na drugiej części XV sesji, bądź na sesji specjalnej, której zwołania dla rozważenia sprawy rozbrojenia domagają się kraje socjalistyczne. Sesja taka powinna odbyć się na możliwie najwyższym szczeblu.

— A propozycje polskie?

— W sprawach rozbrojenia i Polska wysunęła — jak wiadomo — szereg propozycji. Inicjatywy naszego kraju przedstawione zostały w znanym, zasadniczym przemówieniu przewodniczącego delegacji PRL — Władysława Gomułki, wygłoszonym w debacie generalnej na początku sesji. Założeniem polskich propozycji było:

- **zawrzeć w określonym terminie układ o ostatecznym zaprzestaniu prób jądrowych;**
- **nie dopuścić do rozszerzania zbrojeń jądrowych na nowe kraje;**
- **uniemożliwić rozbudowę baz militarnych i wyrzutni rakietowo - jądrowych na nowych terytoriach;**
- **z całą powagą uświadomić narody o niebezpieczeństwach wojny jądrowej.**

W tych sprawach złożyliśmy projekty dwóch rezolucji, które — co należy z naciskiem podkreślić — pozostają nadal na porządku obrad XV sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

W ciągu kilku tygodni dyskusji rozbrojeniowej często nawiązywano do polskich inicjatyw. Dyskusja ta ujawniła także w całej pełni aktualność naszej propozycji w sprawie stworzenia w Europie środkowej strefy bezatomowej. Tak więc inicjatywy polskie odegrały istotną rolę, jako bodziec, pogłębiający dyskusję nad szerokim wachlarzem posunięć, mających poprawić atmosferę międzynarodową, zapobiec nowym faktom dokonanym w dziedzinie zbrojeń i stworzyć właściwy klimat dla negocjowania układu o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu.

Jak będziemy mieszkać na Dąbrowie

W pięciolatce na Dąbrowie Zachodniej wybuduje się nowe osiedle, liczące ok. 60 tysięcy izb. Powstanie tu nowoczesna dzielnica mieszkaniowa ze wszystkimi usługami, jak np. szkoły, żłobki, przedszkola, park, kino itp.

Jak będą wyglądały mieszkania w tej dzielnicy? Jak będą wyposażone? Wczoraj w „Miastoprojekcie" przedstawiono cztery projekty mieszkań.

W spotkaniu z łódzkimi projektantami wzięli udział: **I sekretarz KŁ PZPR Michalina Tatarkówna-Majkowska, sekretarz KŁ PZPR M. Kuliński, przewodniczący Prezydium RN m. Łodzi, mgr E. Kaźmierczak, wiceprzewodniczący Prezydium RN m. Łodzi — mgr inż. J. Lorens.**

Plansze demonstrowali: dyrektor naczelny „Miastoprojektu" — **inż. K. Tesławski, kierownik pracowni — inż. arch. B. Tatarkiewicz** oraz projektanci: **inż. arch. S. Oleszko i inż. arch. A. Begale.**

Wszystkie cztery projekty, które m. in. przewidują małe pokoje, połączone ze sobą, czy też większe mieszkania, za to mniejsza kuchnia-laboratorjum, bądź też duże kuchnie, w których można by równocześnie spożywać posiłki — spotkały się z uznaniem wśród zaproszonych do „Miastoprojektu" gości. Do szczegółowego omówienia zademonstrowanych projektów mieszkań na Dąbrowie — powrócimy.

(J. Kr.)

Kronika wypadków

Dnia wczorajszego nie można nazwać spokojnym na jezdniach łódzkich. Na ul. Obr. Stalingradu przed posesją 104, jadący na stopniach tramwaju Karol Wiszniewski, zam. Wólczańska 21, został ściągnięty na jezdnię przez wóz konny, którym powoził Stefan Małyja, zam. ul. 1 Maja 60.

Wiszniewski doznał ogólnych potłuczeń i wybicia oka.

* * *

Na ul. Limanowskiego przy ul. Mokrej, będący w stanie nietrzeźwym woźnica Eugeniusz Filipowski, zam. ul. Gliniana 16a, wjechał wozem konnym na wydzielone torowisko tramwajowe i spowodował zderzenie z tramwajem nr 24. Woźnicę zatrzymano w areszcie.

* * *

Podobny wypadek miał miejsce przy Limanowskiego, gdzie będący w stanie nietrzeźwym woźnica Zygmunt Olczyk z Poddębic, spowodował zderzenie z samochodem-furgonetką IB 50-53. Olczyka również zatrzymano w areszcie.

* * *

Na ulicy Kilińskiego przy Narutowicza na stopniach tramwaju nr 5 jechał 34-letni Wacław Włodarczyk, zam. Przybyszewskiego 69. Został przygnieciony do stojącego samochodu ciężarowego SX 12-51, doznając ciężkich obrażeń ciała. Włodarczyk został przewieziony do szpitala Pogotowia, gdzie zmarł.

(s)

Strajk z powodu pocałunków

LONDYN. — Strajk o niecodziennym podłożu odbył się w jednej z fabryk włókienniczych w Acorington. Pięć młodych robotnic zostało zawieszonych w pracy za pocałunki rozdawane załodze fabryki. Cena za jeden pocałunek wynosiła szylinga. Cel jednak był szlachetny. Uzyskany w ten sposób fundusz został bowiem przeznaczony na budowę sierocińca. Nic więc dziwnego, że załoga zastrajkowała jak jeden mąż na wiadomość o sankcjach dyscyplinarnych. Strajk był zwycięski — sankcje cofnięto.

Ze świata

MOSKWA. — Komitet Kobiet Radzieckich opublikował zdecydowany protest przeciwko krwawym poczynaniom kolonizatorów francuskich w Algierii.

TOKIO. — Odbyły się tu tajne rozmowy między ministrem spraw zagranicznych Japonii Z. Kosaka i ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Tokio Douglasem Mac Arthurem. Omawiana była sprawa kryzysu dolarowego w USA i jego wpływu na gospodarkę japońską.

BONN. — Ponad 60 tys. żołnierzy VII Armii Amerykańskiej, Armii Francuskiej oraz zachodnioniemieckiej Bundeswehry weźmie udział w wielkich manewrach NATO, które pod nazwą „Tarcza zimowa II" odbędą się od dnia 31 stycznia do 8 lutego 1961 r.

KONAKRA. — Prezydent Ghany Kwame Nkrumah oraz prezydent Mali Modibo Keita przybyli w piątek do stolicy Gwinei — Konakry w celu odbycia rozmów z prezydentem Sekou Toure. Należy liczyć się z tym, że trzej afrykańscy mężowie stanu wyrażą stanowcze poparcie dla premiera Konga Lumumby oraz dla walki narodu algierskiego o niepodległość.

PEKIN. — W mieście Pusan w południowej Korei zastrajkowało ponad 10 tysięcy robotników. Strajkujący domagają się podwyżki płac oraz zniesienia ograniczeń swobód obywatelskich.

W 40-lecie FPK

Życzenia KC PZPR

WARSZAWA (PAP). — W związku z 40 rocznicą powstania Francuskiej Partii Komunistycznej najgorętsze proletariackie, braterskie życzenia przesłał w depeszy na ręce sekretarza generalnego FPK Maurice Thoreza Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Zakończenie sesji Rady Najwyższej ZSRR

Nadszedł czas, kiedy można udaremnić próby agresorów

MOSKWA (PAP). — W dniu 23 bm. po czterodniowych obradach zakończyła się VI sesja Rady Najwyższej ZSRR piątej kadencji.

Sesja uchwaliła ustawy o państwowym planie rozwoju gospodarki narodowej i o budżecie państwowym ZSRR na rok 1961.

Po wysłuchaniu ministra spraw zagranicznych ZSRR A. Gromyki, Rada Najwyższa ZSRR powzięła specjalną uchwałę aprobującą politykę zagraniczną rządu radzieckiego.

Sesja zatwierdziła sprawozdanie z wykonania budżetu państwowego ZSRR na rok 1959 oraz dekrety wydane przez Prezydium Rady Najwyższej w okresie między V a VI sesją Rady Najwyższej ZSRR.

* * *

MOSKWA (PAP). — Na wczorajszym posiedzeniu sesji Rady Najwyższej ZSRR minister spraw zagranicznych ZSRR Andrzej Gromyko wygłosił referat na temat sytuacji międzynarodowej i polityki wewnętrznej Związku Radzieckiego. Podkreślił on, że główny kierunek i główne cechy historycznego rozwoju społeczności ludzkiej określane są przez światowy system socjalistyczny, siły walczące przeciwko imperializmowi.

Minister spraw zagranicznych oświadczył, że Związek Radziecki i cały obóz socjalistyczny, narodowo-wyzwoleńczy ruch narodów i siły pokoju w samych krajach imperialistycznych udaremniają intrygi wrogów pokoju. Na drodze agresorów stoi rosnąca potęga gospodarcza i wojskowa obozu socjalistycznego.

Reprezentowany przez państwa imperialistyczne kierunek w polityce międzynarodowej słabnie z roku na rok, traci jedną pozycję za drugą — stwierdził Gromyko. — Wojskowe bloki NATO, SEATO CENTO rozluźniają się i chylą się ku upadkowi, a polityka ich organizatorów ponosi jedną klęskę za drugą.

Nadszedł czas — powiedział Gromyko — kiedy można udaremnić próby agresorów wywołania wojny światowej, co więcej, powstają warunki, w których można na zawsze wykreślić wojnę z życia ludzkości. Właśnie w tym kierunku zwrócona jest pokojowa polityka Związku Radzieckiego, radzieckiego narodu.

Zaginął samolot USA

RZYM (PAP). — Jak podaje Agencja AFP, zaginął samolot amerykański typu „L-23". Samolot ten wystartował z lotniska w Pizie w czwartek i nie dotarł do miejsca przeznaczenia w Atenach. Przypuszcza się, że uległ on wypadkowi nad Morzem Jońskim.

Straiki w Belgii

Socjaliści domagają się dymisji rządu

PARYŻ (PAP). — Według ostatnich wiadomości, napływających z Belgii, sytuacja strajkowa zaostrza się.

Szczególnie dotyczy to Walonii, w której większość robotników grupuje się w belgijskiej generalnej federacji pracy. W prowincjach flamandzkich, gdzie górę mają chrześcijańskie związki zawodowe, strajk nie jest tak powszechny, jak w Walonii, chociaż i tam jest on silny, szczególnie w Antwerpii i w Gandawie.

W miarę zaostrzania się strajku nabiera on coraz bardziej charakteru politycznego. Obecnie coraz częściej pojawiają się wśród strajkujących hasła: „Precz z rządem", „Eyskens na szubienicę!". Centralny organ partii chrześcijańsko-społecznej „La Libre Belgique" oburza się z powodu „ohydnie rewolucyjnego" oblicza strajku. Natomiast „Le Peuple", organ partii socjalistycznej, żąda dymisji gabinetu Eyskensa.

NA SYLWESTRA idziemy...

Rewelacyjna „Węgierska Rewia na Lodzie"

Jeśli chcecie zabawić się przyjemnie, a tanio, przyjdźcie na imprezę, zorganizowaną przez redakcję „Dziennika Łódzkiego" dla swoich Czytelników!

Impreza ta odbędzie się w Pałacu Sportowym. W programie rewelacyjna „Węgierska Rewia na Lodzie".

Początek spotkania sylwestrowego o godz. 22. Bilety do nabycia (a radzimy zaopatrzyć się w nie wcześniej!) w „Orbisie" (przy ul. Piotrkowskiej 65, 292 i Plac Wolności 6) oraz w Sport-Tourist (Piotrkowska 131).

Zgłoszenia zbiorowe zakładów pracy przyjmuje Dział Imprez Hali Sportowej — wejście od ul. Worcella, pokój nr 242, telefon 455-50. Ceny biletów 10, 15, 20 zł.

CZOŁOWI ARTYŚCI scen warszawskich i łódzkich

Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich Oddział w Łodzi zaprasza sympatyków i czytelników prasy łódzkiej na WIELKIE KONCERTY SYLWESTROWE, które odbędą się w salach Teatru Powszechnego (ul. Obr. Stalingradu nr 21) i Teatru Rozmaitości (Moniuszki 4a) w dniu 31. 12. 1960 r. w godz. 20 i 23.30.

Udział w koncertach wezmą czołowi aktorzy scen warszawskich i łódzkich jak: Marquita Compe, Hanna Dobrowolska, Maria Foltyn, Barbara Olkusznik, Zofia Rudnicka, Janusz Cegiella, Janusz Duński, Witold Gruca, Zbigniew Jabłoński, Bernard Ładysz (na zdjęciu), Bogdan Pawłowski, Paulos Raptis, Włodzimierz Skoczylas, Romuald Spychalski, Stanisław Szymański i Stanisław Urstein.

W programie arie operowe i operetkowe, taniec, monologi, humor oraz miłe niespodzianki.

Bilety do nabycia w kasie Teatru Powszechnego i Rozmaitości, oraz w „Orbisie" od dnia 25. 12. 1960 r.

Wesołek sylwestrowy w Teatrze im. Jaracza

Dorocznym zwyczajem odbędzie się również tradycyjny WESOŁEK SYLWESTROWY w Teatrze im. St. Jaracza w godzinach: 20, 22.30 i 0.30.

Organizatorzy gwarantują dwie godziny humoru, satyry, piosenki i tańca. Poza tym na widzów czekają tradycyjne atrakcje i niespodzianki.

Udział biorą: Jerzy Ćwikliński, Wiesław Wierusz-Kowalski, Włodzimierz Kwaskowski, Zygmunt Nowicki, Zofia Rudnicka, Andrzej Saciuk, Włodzimierz Traczewski, Lena Wilczyńska, Krystyna Zalewska. Przy fortepianie: Lucyna Henrykowska.

Przedsprzedaż biletów w kasie Teatru im. St. Jaracza, telefon 266-18 oraz w „Orbisie", tel. 321-03.

Nauczycielskie trojaczki

Narodziny trojaczków należą do rzadkości. A jeszcze rzadziej zdarza się, by ich rodzice pracowali w jednym zawodzie. Toteż fakt, jaki miał miejsce w naszym województwie — należy uznać za wyjątkowy.

We wsi Pełczyska, gromada Wartkowice, pow. poddębicki, przyszły na świat trojaczki w **rodzinie nauczycielskiej.** Szczęśliwą matką jest Wiesława Śledzińska, nauczycielka szkoły w Pełczyskach, a ojcem — Tadeusz Śledziński, również nauczyciel, kierownik tejże szkoły.

Trojaczki: syn Adam i córki: Aleksandra i Ewa, są zdrowe i znajdują się pod opieką lekarzy.

Państwo Śledzińscy, oprócz tej trójki, mają dwoje starszych dzieci: 6-letnią córeczkę i 4-letniego synka.

Gratulujemy! (aa)

Ze względów technicznych kolejny odcinek powieści zamieścimy w numerze następnym

Przepraszamy!

„Kukułeczka" 26 bm.

Świąteczne losowanie „Kukułeczki" odbędzie się 26 bm. w Łodzi przy ul. Fornalskiej 37 w sali kina Polesie o godz. 9.30 Po losowaniu zostanie wyświetlony film fabularny. Wstęp bezpłatny

Jeżeli kiedykolwiek będziecie w Zgierzu nie zapomnijcie przejść się maleńką uliczką przy której stoi ich dom. Może będziecie mogli usłyszeć coś więcej niż opowieść o stu zgierskich panach we frakach, którą tu zna każdy prawie mieszkaniec i każdy przechodzień. A może nawet usłyszycie śpiew...

100 PANÓW we frakach

Dom jest biały, ładnie utrzymany, różniący się od innych. Nie przesadzę pisząc, że mimo kilku zaledwie lat istnienia, stanowi w mieście coś jakby cząstkę jego kultury i historii. Tak jak Louvre w Paryżu, kolumna Zygmunta w Warszawie lub diabeł Boruta w Łęczycy...

Mówiąc „dom" mamy jednak na myśli nie tylko mury, lecz także i ludzi, którzy w nich przebywają, których głosy wypełniają ściany. To ludzie tworzą opowieść o domu, nadają mu znamię swego życia i czynu. To ich praca lub talenty każą po latach wspominać: w tym domu mieszkał wielki poeta, znany muzyk, światowej sławy uczony, gorący patriota. To tu mieścił się szlab walki z wrogami ojczyzny, ośrodek tajnego nauczania lub po prostu — to tu był mój dom.

Ludzie ze zgierskiego domu są jak najbardziej zwykli. Wielu z nich tu — w małym podłódzkim miasteczku urodziło się, tu spędziło młodość, zdobyło fach i założyło rodziny. Tu na wąskich uliczkach starego Zgierza płynie ich życie spokojne, i zdawałoby się monotonne, wypełnione zwykłymi, codziennymi sprawami. Kiedy stoją przy swoich warsztatach pracy, przy krosnach i maszynach, gdy siedzą na szkolnych katedrach lub przy biurkach, niczym nie różnią się od tysięcy innych obywateli miasta. A przecież są jego etykietą, reklamą, jaskrawym plakatem. I to zaledwie od niedawna.

Kim są więc owi „zgierscy panowie we frakach"? Najwyższy już chyba jest czas na prezentację. Otóż proszę — przedstawiamy ich czytelnikom. „Stu panów we frakach" jak umownie nazwaliśmy ich w artykule — to znany szeroko w okolicy Chór Męski Zakładowego Domu Kultury ZPW im. Pietrusińskiego w Zgierzu, chór niezwykły w tym dziale amatorskich wokalistów. Wspaniały, wyróżniany kilkakrotnie na festiwalach zespół.

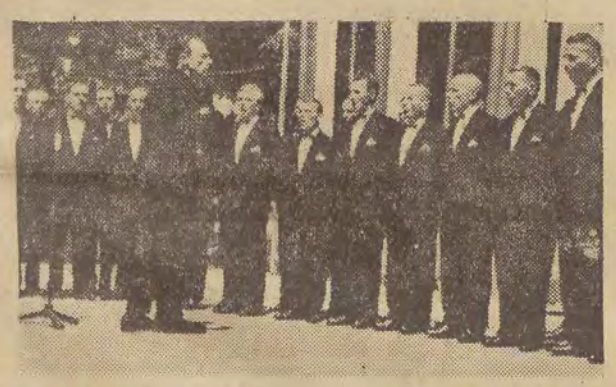

Maksymilian Matelski ma lat 52, piękny głos i wiele niecodziennego zapału. Ten niemłody już przecież człowiek (w fabryce sekretarz rady zakładowej) potrafi tak mówić o muzyce i śpiewie, że najtrudniejszy nawet utwór muzyczny wydaje się każdemu zrozumiały i bliski. Iluż to już ludzi potrafił stary Matelski zarazić śpiewem w ciągu swej 35-letniej kariery śpiewaczej? Kiedy przed trzema laty w niewielkim gronie osób zrodziła się myśl o zorganizowaniu fabrycznego chóru męskiego, kandydatów było niewielu. Nie brak było za to zapaleńców, śpiewaków z iskrą talentu w sercach. Należał do nich i Wiesław Przybosz — obecny przewodniczący rady robotniczej, i pierwszy tenor w chórze, stary tkacz Jan Hajek — główna podpora basów, tenor Cezary Turczyński kierujący Domem Kultury, no — i rzecz jasna — Maksymilian Matelski.

Nie minął miesiąc jak wszystko było gotowe do prób: dyrygent Feliks Krośnicki skierowany przez samego rektora K. Bacewicza z łódzkiego Konserwatorium, nieliczny jeszcze wówczas zespół wokalny i akompaniator. Pierwsza próba trwała 4 godziny, ale na zakończenie jej chór odśpiewał już swe pierwsze dwie piosenki: ludową balladę „Za górami" i „Walc piaskarzy" Różewicza. W kilka dni potem w Tomaszowie Mazowieckim odbył się pierwszy występ w ramach okręgowego festiwalu śpiewaczego zorganizowanego przez Związek Włókniarzy. Przyniósł on zgierzanom wyróżnienie i srebrny puchar w nagrodę.

Od tego startu rozpoczęła się właściwa praca chóru. Rozrastał się zespół, przybywało coraz więcej kandydatów. Z czasem dorobiono się i nie byle jakich solistów. Takich jak tkacz Piotr Kwiatkowski, dysponujący aksamitnym basem, baryton Ryszard Kościołowski — pracownik zgierskiej „Boruty", tenor Kazimierz Olczak — mistrz salowy, baryton Henryk Serweta oraz najmłodszy w zespole — 26-letni tenor „Piotruś" Witczak z wykończalni im. Pietrusińskiego.

Co śpiewają? Zespół specjalizuje się w utworach klasycznych: Chopina, Różewicza, Moniuszki, Maklakiewicza. Ale w repertuarze ma też i wiele pieśni współczesnych: Kiesewettera, jugosłowiańskie piosenki partyzanckie a nawet specjalnie przygotowaną na Święto Kobiet „Pieśń o matce".

Poza fabrycznymi akademiami i koleżeńskimi imprezami, męski chór ze Zgierza ma też i poważniejsze występy: w łódzkiej Filharmonii na Festiwalu Pieśni Ziemi Łódzkiej, na uroczystościach grunwaldzkich, słynny występ wolborski poświęcony rocznicy wymarszu Jagiełły z Wolborza na bitwę z Krzyżakami, audycje w radio oraz ostatnio — występ w łódzkim Pałacu Sportowym. A wszystkie z nagrodami i wyróżnieniami. Za ostatnią imprezę w Pałacu Sportowym chór otrzymał 20 tys. zł wraz z gratulacjami Zarządu Głównego Zw. Włókniarzy.

Łódzki Pałac Sportowy. Tam po raz pierwszy usłyszałam „Stu panów we frakach". Stali na olbrzymiej scenie w trzyszeregowej grupie. Wszyscy na czarno, w koszulach o nieskazitelnej bieli i w muszkach. Już pierwsze takty Poloneza Chopina zaprezentowały wysoką klasę chóru. Patrzyliśmy na twarze śpiewaków — ludzi w przeważającej większości starszych, słuchaliśmy pięknego, świetnie zgranego śpiewu, podziwialiśmy wielką kulturę muzyczną i dyscyplinę opracowania.

A potem były oklaski, bisy i wywoływania. Kunsztu ich śpiewu nie zaćmił nawet balet Harnama, który również tego wieczoru brał udział w imprezie. Nie dziwmy się więc, że o zgierskich śpiewaków dopomina się Olsztyn, że latem śpiewać będą na Mazurach, że własnym autokarem objechali już całe Pomorze, ziemię krakowską i Podkarpacie, że w chwili kiedy artykuł ten ukaże się w druku, męski chór ze Zgierza na konto swych sukcesów wpisze jeszcze jeden: występ na antenie ogólnopolskiej Polskiego Radia.

Tylko Łódź wciąż jeszcze zna go za mało. Choć właśnie Łodzi powinien on być szczególnie znany i bliski.

K. WYRZYKOWSKA

Gdy dom rodzinny pozostał daleko...

JAK NAKAZUJE TRADYCJA, ZWYKLIŚMY OKRES ŚWIĄTECZNY SPĘDZAĆ W DOMU, W KRĘGU NAJBLIŻSZEJ RODZINY.

Z ODLEGŁYCH MIAST, PRZEPEŁNIONYMI POCIĄGAMI, CIĄGNĄ NA „RODZINNE ŁONO" UCZNIOWIE I STUDENCI. WRACAJĄ Z DALEKICH PODRÓŻY ZAGRANICZNYCH EMISARIUSZE NASZEGO HANDLU, LUDZIE, KTÓRYM SAMOTNOŚĆ NIE PRZESZKADZAŁA PRZEZ CAŁY ROK, POSZUKUJĄ TERAZ UTRACONEGO KONTAKTU Z NAJBLIŻSZYMI.

SĄ JEDNAK I TACY, KTÓRYM WYPADŁO SPĘDZAĆ ŚWIĘTA POZA DOMEM, NA OBCZYŹNIE. ICH WŁAŚNIE POSTANOWILIŚMY ODSZUKAĆ WŚRÓD WIELUSETTYSIĘCZNEJ RZESZY MIESZKAŃCÓW ŁODZI, BY MOGLI SIĘ Z NAMI PODZIELIĆ SWOIMI WRAŻENIAMI I SPOSTRZEŻENIAMI NA TEMAT ZWYCZAJÓW ŚWIĄTECZNYCH W INNYCH KRAJACH.

„Syrenki" z Florydy ubierają swoją choinkę.

JOUR DE NOEL

Francuzów, wedle sposobu spędzania wigilii, można podzielić na dwie kategorie. Nieliczni — przeważnie ludzie starsi, wierni dawnym zwyczajom — idą wieczorem na pasterkę, po której czeka ich w domu tradycyjna kolacja.

Większość jednak traktuje ten wieczór, jako otwarcie karnawału. Ci spędzają czas na zabawach poza domem. Snobujący się, bogaci paryżanie, rezerwują sobie zawczasu miejsca w ekskluzywnych restauracjach podmiejskich. A „zwykli śmiertelnicy" bawią się w swoich ulubionych kafejkach i „bistro", blisko własnego domu. Barwnie przybrane lokale rywalizują z sobą o „wigilijnych" gości.

Tego wesołego wieczoru na licznych placach Paryża kolorowymi dekoracjami rozbłyskują choinki.

Dopiero dzień następny — jour de Noél — jest w pełni świętem rodzinnym. Cała rodzina zasiada wokół stołu, na którym pojawiają się tradycyjne potrawy — indyk nadziewany kasztanami, ryba w cieście i na zakończenie „bûche de Noel" — tort bisz koptowy w kształcie drzewnego polana. Oczywiście to tylko niektóre, bardziej charakterystyczne potrawy. — Francuzi, jak wiadomo, „kochają jeść" niemniej niż my.

Spostrzeżeniami na temat świąt we Francji podzieliła się z nami pani Krystyna Kotełko, która powróciła ostatnio z rocznego pobytu w Paryżu, gdzie pracowała w Instytucie Pasteura (jest docentem UŁ i specjalistką w zakresie mikrobiologii).

— Sama zresztą spędziłam wigilię raczej „po polsku", u koleżanki, która wyemigrowała z kraju przed 20 laty — dodaje p. Krystyna. — Musiałam przyrządzić mak, bo moja gospodyni, niestety, już zapomniała. Natomiast obiad świąteczny spożyłam w gronie rodziny francuskiej.

Warto jeszcze dodać, że Francuzi „prywatnie" nie uznają już choinek — dekorują mieszkania przeważnie gałązkami jemioły. „Jour de Noél" jest jedynym dniem świąt, następnego dnia już się pracuje.

CHRISTMAS GIFTS PLAN

— Przyjechałem do Montrealu właśnie w okresie przedświątecznym — opowiada pan Krzysztof Malkiewicz, student Szkoły Filmowej. W związku ze wzmożonym ruchem, domy towarowe poszukiwały dodatkowych pracowników. „Zaciągnąłem się" i ja, w charakterze ekspedienta do działu sportów i bagażu.

W Kanadzie jest zwyczaj sprawiania sobie na święta bardzo drogich prezentów. Domy towarowe uruchamiają dla klientów specjalne konta, na które przez cały rok można wpłacać zaliczki na poczet prezentu świątecznego. Nazywa się to „christmas gifts plan".

ŚWIĘTA BEZ ŚWIĄT

Dawniej w Jugosławii, zgodnie z duchem prawosławia, obchodziło się święta według kalendarza gregoriańskiego — z dwutygodniowym „opóźnieniem". Dziś obyczajowi hołdują już tylko bardzo nieliczni i jedynie w zapadłych wioskach. Są to obecnie normalne dni pracy.

Co ciekawsze — opowiada dalej pan Stanisław Kaszyński, który przez dwa lata był lektorem języka polskiego na Uniwersytecie w Belgradzie — młode pokolenie nie przejawia żadnego zainteresowania tradycjami religijnymi.

Świętuje się natomiast w Jugosławii hucznie powitanie Nowego Roku. Całe śródmieście Belgradu skąpane jest w powodzi świateł i barwnych dekoracji, przybrane choinkami. Wszędzie odbywają się zabawy, płynie obficie wino.

Szał zakupów trwa nieprzerwanie do ostatniej chwili. Tłumy kupujących, rozkrzyczane głośniki (każda firma powtarza w kółko „swoją" melodię).

Tuż po świętach zaczyna się szału etap drugi — wymiana prezentów. Każdy klient może otrzymać w zamian coś innego lub nawet zwrot pieniędzy, jeżeli podarunek mu nie odpowiada.

Święta kanadyjskie mają przede wszystkim charakter... handlowy — powiada pan Krzysztof.—Jest wszakże i wiele, związanych z nimi, pięknych tradycji. Już na dwa tygodnie wcześniej, w każdym niemal ogródku przed domem, pojawiają się dwie, bogato iluminowane choinki. Pierwszego dnia świąt, rankiem, dzieci znajdują pod choinką prezenty przyniesione dla nich przez Santa Clausa. Śpiewa się wiele kolęd, jada obowiązkowo indyka. I, co najważniejsze, zawsze jest dużo śniegu.

Polscy emigranci, w większości, pozostają wierni tradycjom ojczystym. Ich zainteresowania kulinarne w tym zakresie zaspokaja firma, figurująca w książce telefonicznej pod nazwą „Polish babka".

Następne 3 lub 4 dni są wolne od pracy.

Jeżeli o dawnych świętach kościelnych mało kto już pamięta, to ów tradycyjny, „spóźniony" Nowy Rok, obchodzi się jeszcze w wielu domach, jako święto familijne, z okazji którego spotyka się cała rodzina.

Dziwne wydadzą się nam tamtejsze obyczaje. Oni z kolei równie dziwią się naszym.

PRZYWILEJE „MISLETOE"

Opowiada pani Wanda Makatrewicz, wspominając ze wzruszeniem swoje londyńskie święta:

Już kilka tygodni wcześniej Regent Street przybiera się w barwne girlandy i lampiony. Na Trafalgar Square tłumy zbierają się wokół rozjarzonej światłem, olbrzymiej choinki. Rokrocznie, zgodnie z nie pisaną tradycją, przysyła ją Anglikom Szwecja.

Angielskie święta to „christmas day" i „boxing day" — dwa dni, z których każdy wiąże się z odrębnymi zwyczajami. Pierwszy spędza się w rozszerzonym gronie rodzinnym, zajadając indyka i „christmas pudding". Nim napocznie się to danie, oblewa się je trunkiem „brandy" i podpala.

W drugim dniu Anglicy w ogóle nie wychodzą z domu, odpoczywają przy kominku.

Nie można właściwie mówić wyłącznie o dwóch dniach świąt. Nastrój świąteczny odczuwa się przez cały okres poprzedzający i kilka dni następnych. Tydzień przed świętami nasi gospodarze — British Council, urządzili dla dwustu swoich stypendystów z całego świata spotkanie, na którym uczyliśmy się angielskich kolęd.

Po świętach natomiast nasz profesor czuł się w obowiązku zaprosić do siebie do domu wszystkich swoich pięćdziesięciu słuchaczy na „party". Oczywiście, nie wszystkich naraz, lecz każdego dnia po kilka osób.

W okresie świątecznym każdy Anglik wysyła około 100 kart z życzeniami — do wszystkich znajomych, obojętnie, czy mieszkają daleko, czy w tym samym mieście. W każdym domu urządza się potem na kominku „wystawę" otrzymanych kart. Im jest ich więcej, tym większy splendor dla domu. Mój profesor otrzymał ich tyle, że nie mogąc zmieścić kolekcji na kominku, przeciągnął przez cały pokój sznurek, na którym porozwieszał swoje „eksponaty".

Na święta dekoruje się mieszkania zielonymi gałązkami. Wśród innych jest gdzieś zawsze ukryta gałązka krzewu „misletoe", pod którą — jak nakazuje tradycja — można się całować do woli. Młodzież korzysta chętnie z tego przywileju.

Oczywiście, obowiązkowo prezenty. Dzieci znajdują je rankiem „christmas day" — zawsze w pończochach.

Święta angielskie są niezwykle pogodne i radosne, Anglicy są wówczas naprawdę weseli i beztroscy.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ I TELEWIZJA
czyli po amerykańsku

Stany Zjednoczone to mieszanina wyznań i obyczajów. Każdy w zasadzie obchodzi święta po swojemu. Wspólny jest tylko „rodzinny" charakter świąt i indyk, którego kroi zawsze przy stole pan domu, przy pomocy specjalnego zestawu sztućców.

Nie ma indyka bez obowiązkowego dodatku — konfitur z żurawin. Z tymi żurawinami w zeszłym roku zdarzyła się ciekawa historia. Otóż minister aprowizacji ogłosił, że zbiory owocu zostały zakażone środkami owadobójczymi. Amerykanie zbojkotowali więc żurawiny, a producenci gremialnie splajtowali.

Szał zakupów — oczywiście. Trzy największe nowojorskie domy towarowe — „Macy's", „Gimbel's" i „Sach's" prześcigają się w reklamie. Ciou kampanii reklamowej stanowi transmisja telewizyjna z uroczystości w „Macy's", podczas której Mikołaj rozdaje dzieciom prezenty (rozumie się — uprzednio zakupione przez rodziców).

Święta trwają 1 dzień, wigilii najczęściej się nie obchodzi, nie istnieje powszechny zwyczaj „choinkowy".

Pan Tadeusz Pawłowski, który spędził rok w Nowym Jorku (korzystając ze stypendium Forda), był i na wilii w domu mieszanego małżeństwa polsko - amerykańskiego i na obiedzie świątecznym u „rdzennych" Amerykanów. Cała rodzina obdarowała się nawzajem prezentami, ale nie zapomniano też o krawacie dla gościa...

JULIAN BRYSZ

Liryk spod CHOinki

I MÓWIĘ: ODEJDŹ — I WRACAM SIĘ CICHA

I mówię: odejdź! — i wracam
się cicha,
By spojrzeć jeszcze na stóp
twoich ślady,
I słucham wiatru, co w dali
gdzieś zdycha
I na kwiat patrzę więdnący
i blady,
Na jeden z kwiatów tych,
co mają duszę —
I nie wiem, co mi jest —
i płakać muszę.

I mówię: zostań! — i sama
odchodzę,
I drżąca idę w ciemności
przed siebie,
I czuję ciernie kolące w tej
drodze,
I słyszę dzwony na serca
pogrzebie,
I widzę czarne snów ludzkich
mogiły —
I nie wiem, co mi — i iść nie
mam siły.

Dwie różne drogi — a jedna
tęsknota,
Dwie różne drogi — a jedno
cierpienie,
Na jednej zorza zagasa
mi złota,
Na drugą schodzi noc
i smutków ciemie...
I późna chwila jest —
i rosa pada,
I nie wiem, gdzie mi iść —
i stoję blada...

MARIA KONOPNICKA

ŚWIĘTA 45

(Jerzy Waldorff)

Grand Hotel. CAF — fot. Szyperko

Choć przeżyłem ćwierć tego, gdy tylko zaczynam wspominać, wydaje mi się, że mam lat dwieście. Ileż zmian! Świat mego dzieciństwa i obecny, Warszawa tamta i dzisiejsza — jakie różnice!... W dodatku, czego nie doświadczyło żadne inne pokolenie, oglądaliśmy zniszczenie wszystkiego, a rzeczy toczyły się i nadal toczą przed naszymi oczyma z szybkością filmu, którego zepsuta aparatura zwielokrotniła obroty. Nasze wczoraj jest już prahistorią dla ludzi dziś dorosłych, którzy nie pamiętają i nie zawsze chcą wierzyć. Ale kocham to zadziwiające wczoraj, dlatego jeszcze raz wyłowię je z pamięci: Sylwester roku 1945, jak go obchodziłem.

Warszawa na lewym brzegu Wisły jeszcze była wtedy martwa. Zamordowana przez hitlerowców, leżała w gruzach i wielu małej wiary twierdziło, że nigdy się nie podniesie do życia, bo to niemożliwe. Właściwa, funkcjonująca stolica kraju znajdowała się na prawym brzegu rzeki, na przedmieściu Praga. Dzisiaj to jest znów tylko dzielnica i nie ma pretensji, że jej odebrano centralną sytuację (w przeciwieństwie do Krakowa, który od trzystu lat nie może przebaczyć Warszawie stołecznej zaborczości). Ale wtedy Praga... ho, ho!

Jest tam, na Grochowskiej, taka knajpa-mordownia, dostarczająca prasie codziennych sensacyjek: ktoś kogoś w oko, lub pod żebro, milicja i finał w komisariacie. Wówczas, przed laty piętnastu, do tego lokalu wpuszczano gości od dyrektorów departamentu wzwyż. Był najwykwintniejszą restauracją warszawską, miejscem spotkań rządu i dyplomacji. Po Grochowskiej spacerowały pierwsze stołeczne elegantki. Moda kobieca dyktowała najświeższe kroje mundurów i fasony pistoletów, a rozmowy przyjaciółek bardzo różniły się od dzisiejszych. Chociaż...

— Znasz porucznika Majchrzaka?

— Tak. Byczy.

— Wczoraj strzelił do mnie...

— Z nagana?

— Nie. Okiem.

— I co ty na to?

— Odesłałam go do raportu.

— Prawda, że ty jesteś majorem... — tu westchnienie i zarazem szpilka. — Choć wyglądasz, moja droga, na plutonowego.

Po takiej to Warszawie jeździło się konnymi platformami, które służyły cywilnej ludności za tramwaje, autobusy i taksówki. Na drugi brzeg Wisły trzeba było przedostawać się drewnianym mostem, skoro ktoś miał nieodzowną potrzebę nawiedzenia jakiegoś osiadłego już tam urzędu. Jedną z tego rodzaju instytucji było Polskie Radio, zakwaterowane w odbudowanym pałacyku w Alejach Ujazdowskich (rozebrano go świeżo, aby ustąpił miejsca gmachowi ambasady USA).

Należałem do pierwszej warszawskiej obsady radia. I dziś staję regularnie przed mikrofonem, w udogodnionych warunkach, nawet z czarną kawką przynoszoną do studia. Ale dawne pionierskie czasy tkwią w mej pamięci oblane tym blaskiem, jakim we wspomnieniach osiwiałych żołnierzy napoleońskich błyszczeć musiały pola bitewne spod Arcole, Piramid, czy Marengo. Montując audycje, czasami potrzebne już za godzinę, musieliśmy wszystko robić sami. Byliśmy speakerami, postaciami w szumkach, szumem wiatru, tętentem kawalerii i kwileniem niemowląt. O wiele później miałem różne występy radiowe, które — bądźmy skromni! — zachwyciły słuchaczy, lecz najdumniejszy jestem z takiego właśnie sprzed lat piętnastu, kiedy pod mikrofonem udawałem krowę. Ryczałem genialnie, byłem krową fenomenalną, choć nie dawałem mleka.

Im bliżej Gwiazdki, tym bardziej w owym roku 1945 czuliśmy się zdenerwowani. Ale nie z powodu szczególnego nasilenia audycji.

Przygotowaliśmy się na wszystko, mieliśmy nawet koleżankę, która mogła być Stajenką. Chodziło wszakże o co innego: w wielkim studio radiowym zapowiedziano sylwestrowy bal! Skąd zdobyć nań odpowiedni strój? — oto pytanie, które jęło dręczyć nas już na parę tygodni naprzód. Osobiście byłem posiadaczem czarnych brezentowych butów, z amerykańskich darów UNRRA, żółtych spodni i zielonego swetra, do dziś podejrzewam, że damskiego. To wszystko, co miałem z ruchomego majątku po powstaniu. Inni wyglądali nielepiej.

Z kłopotu wybawił mnie pewien telegram. Wysłany z Krakowa, zawierał propozycję, abym natychmiast, od 1 stycznia 1946 r., objął stanowisko redaktora literackiego „Przekroju". Rzecz zbyt nęcąca, abym mógł się oprzeć. Pożegnałem przeto czule radio i kolegów, włożyłem cieciowski kożuch, który bogatym akcentem uzupełniał mą garderobę i ruszyłem w drogę.

Ba!... — Dzisiaj to brzmi zwyczajnie, wtedy było niełatwe. Jako jeden z tysięcy chętnych, musiałem najpierw szturmem dostać się do pociągu. Dzięki łaskawej przychylności losu, ucapiłem się okna wagonu i skoczyłem przez nie do środka. Wylądowałem w pomieszczeniu oznaczonym znanymi literami, ale nie w znanym celu, co byłoby niemożliwe, gdyż wraz ze mną stało tak sześć innych osób i tak, nie odpowiadając na pukania do drzwi, po kilkunastu godzinach zajechaliśmy na krakowski dworzec.

Z przyzwyczajenia wypadłem galopem przed stację, chcąc zdobyć miejsce na konnej furze i... stanąłem jak wryty: ujrzałem miasto całe. Całe! Całe!! — Tego wrażenia nie potrafię opisać. Po ulicach normalnie oświetlonych sunęły tramwaje, tłumami szli ludzie w paradnych ubiorach, z balonikami, w drodze na różne sylwestrowe zabawy, a ja tkwiłem z otwartą gębą i patrzyłem oniemiały, jak dzikus, którego wyrwano z głuszy i rzucono na środek paryskiego Place de la Concorde.

Potem było jak w zwariowanym śnie. Eile, Kamyczek, Kisiel i zaraz tego wieczora bal w gmachu prasy. Piłem, tańczyłem, ocierając się zielonym swetrem o krakowskie fraki, które pamiętały cesarza Franciszka Józefa. Oczadziały i szczęśliwy, ale gdzieś w głębi mózgu kołatała mi ciągle myśl, co tam teraz w Warszawie? Kiedy wrócę do niej? Czy w ogóle powrócę? I czy kiedyś będzie taka znowu cała, jak Kraków?... O, Boże!

Teraz zbliża się Sylwester roku 1960. O Warszawie wiadomo. A myślę, że stało się tak, bo podobnie jak ja, chciało wiele milionów ludzi. No, a jak Polacy czegoś uparcie chcą, to nie ma rady.

Zniszczenia na ulicy Jezuickiej.

Czar 4 kółek

czyli nowinki samochodowe

MODERNIZACJA „WARSZAW" I „SYREN"

Modernizacja — to naczelne hasło przemysłu motoryzacyjnego na rok przyszły. Tysiąc sztuk 70-konnych, górnozaworowych silników dla „Warszaw" wykona żerańska FSO. Modernizowane „Warszawy" otrzymają też nową skrzynię biegów (zsynchronizowaną, 4-biegową), nowy tylny most i elastyczniejsze zawieszenie. Dla „Syren" wykona się prototypy silników dwu- i czterosuwowych o zwiększonej pojemności (850 — 1.000 cm³) i mocy (37 — 40 KM).

SILNIKI WYSOKOPRĘŻNE DLA CIĘŻARÓWEK

W grupie samochodów ciężarowych, zgodnie z panującym kierunkiem postępu, szeroko wprowadzany będzie napęd silnikami wysokoprężnymi. I tak FSC Starachowice rozpocznie produkcję zmodernizowanej ciężarówki „Star-27", o ładowności 4 tony, wyposażonej w silnik wysokoprężny o mocy 100 KM. Silnik tego typu (o mocy 180 KM) i nową 5-biegową skrzynię otrzyma 8-tonowy samochód A-80. W oparciu o silniki górnozaworowe (70 KM) powstaną w FSC Lublin prototypy samochodu ciężarowego o ładowności 1,5 t. i furgonu 1,7-tonowego; silnik taki otrzyma również furgon „Nysa 1961", a ładowność tego pojazdu zostanie zwiększona o 100 kg. Na bazie popularnej „Syreny" skonstruuje się furgon dostawczy o ładowności 350 kg.

W OPRACOWANIU — SAMOCHÓD POPULARNY

Ciekawe prace prowadzone będą w Biurze Konstrukcyjnym Przemysłu Motoryzacyjnego. M. in. 4,5 mln. zł przeznacza się na sporządzenie projektu nowoczesnego samochodu popularnego, przeznaczonego do produkcji wielkoseryjnej. Około 2 mln. zł wydatkuje się na badania i próby laboratoryjne nad zastosowaniem tworzyw sztucznych w pojazdcah mechanicznych, na badania paliw, smarów i ogumienia. Kontynuowane będą prace nad „ciężarówką przyszłości" — samochodem „Star 200" o ładowności 5 ton, wyposażonym w silnik wysokoprężny o mocy 125 KM oraz nad zwiększeniem prędkości i przyśpieszeń żerańskiej „Warszawy".

(WIT-AR)

Liryk spod CHOinki

ROZMOWA

Kochanko moja! na co nam rozmowa?
Czemu, chcąc z tobą uczucia podzielać,
Nie mogę duszy prosto w duszę przelać?
Za co ją trzeba rozdrabiać na słowa,
Które nim słuch twój i serce doścignął
W ustach wietrzeją, na powietrzu stygną?

Kocham, ach! kocham, po sto razy wołam,
A ty się smucisz i zaczynasz gniewać,
Że ja kochania mojego nie zdołam
Dosyć wymówić, wyrazić, wyśpiewać;
O, jak w letargu, nie widzę sposobu
Wydać znak życia, bym uniknął grobu.

Strudziłem usta daremnym użyciem,
Teraz je z twymi chcę stopić ustami
I chcę rozmawiać tylko serca biciem
I westchnieniami, i całowaniami,
I tak rozmawiać godziny, dni, lata
Do końca świata i po końcu świata.

ADAM MICKIEWICZ

EUROPEJSKA KOMISJA GOSPODARCZA ONZ PODJĘŁA NIEDAWNO DECYZJĘ W SPRAWIE WŁĄCZENIA DO PROGRAMU BADAŃ W PODKOMITECIE ŻEGLUGI ŚRÓDLĄDOWEJ — KONCEPCJI ZWIĄZKU RADZIECKIEGO, DOTYCZĄCEJ POŁĄCZENIA NIEMAL WSZYSTKICH, WIĘKSZYCH RZEK EUROPY W JEDEN WIELKI SYSTEM WODNO-KOMUNIKACYJNY. NAJWAŻNIEJSZĄ CZĘŚĆ TEGO PROJEKTU STANOWI POŁĄCZENIE WOŁGI Z DUNAJEM PRZEZ DON I DNIEPR ORAZ DNIEPRU Z ŁABĄ PRZEZ PRYPEĆ, BUG, WISŁĘ, NOTEĆ, WARTĘ I ODRĘ.

O GARŚĆ UWAG NA TEMAT „ZJEDNOCZONYCH RZEK EUROPY" ZWRÓCILIŚMY SIĘ DO WYBITNEGO ZNAWCY PROBLEMÓW WODNYCH W POLSCE I EUROPIE, PROF. ALEKSANDRA TUSZKO.

STATKIEM PRZEZ EUROPĘ

— Panie profesorze, jakie inwestycje wodne trzeba będzie przeprowadzić na terenie Polski, aby kraj nasz mógł zostać włączony do ogólnoeuropejskiego systemu żeglugi rzecznej?

— W tej chwili Polska stanowi „korek" między drogami żeglownymi Wschodu i Zachodu. Musimy przeprowadzić „generalne porządki" na naszych szlakach wodnych, aby uzyskać połączenia rzeczne z basenami mórz Północnego, Śródziemnego i Czarnego.

Wystarczy rzut oka na mapę dróg wodnych Europy, aby stwierdzić, że po wybiciu polskiego „korka" Pireneje uzyskają połączenie śródlądowe... z Uralem. Można będzie wówczas Garonną przedostać się na Canal du Midi, dopłynąć do Rodanu, następnie siecią rzek i kanałów Francji dotrzeć na Ren, przebyć Mittellandkanal, przecinający środkowe Niemcy, przepłynąć Polskę, Ukrainę, wydostać się na Wołgę, z Wołgi na Kamę...

Przed tym jednak trzeba będzie nowocześnie skanalizować kawałek Warty i Noteci, poszerzyć Kanał Bydgoski, skanalizować Wisłę od Brdy do ujścia Bugu oraz Bug do granicy państwowej z ZSRR. Czeka nas zatem moc pracy.

— Czy projekty uporządkowania szlaków żeglugowych w Polsce są już gotowe?

— Koncepcja rozwiązania i unowocześnienia systemu dróg wodnych na obszarze Polski została opracowana przed kilku laty przez Komitet Gospodarki Wodnej PAN i znalazła swój wyraz w opracowanym przez Akademię Nauk „Zarysie planu perspektywicznego gospodarki wodnej w Polsce". Nasze biura projektowe opracowały koncepcje projektowe kaskad Wisły i Bugu, usprawnienia żeglugi na Odrze itd. Mamy szanse uporządkowania naszych szlaków wodnych do roku 1980. Jednocześnie z pracami na terenie Polski prowadzone były prace wodne na obszarze innych krajów zainteresowanych w realizacji projektu radzieckiego.

— Jest rzeczą znamienną, że projekt radziecki poparły na sesji Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ w Genewie delegacje NRF, Francji, Szwecji, Holandii, Austrii i innych krajów — wbrew sprzeciwom delegacji amerykańskiej...

— Sprzeciw USA spowodowany był zapewne tym, że w wyniku realizacji projektu radzieckiego kapitał amerykański pozbawiony zostanie pewnych przywilejów gospodarczych w Europie.

Według przewidywań ekonomistów, po uporządkowaniu szeregu rzek i zbudowaniu nowych kanałów, roczny przewóz towarów na „Zjednoczonych rzekach Europy" wyniesie 80 milionów ton, a więc kilka razy więcej niż obejmuje dziś cały handel między Wschodem i Zachodem. Autorzy projektu obliczyli, że koszty budowy ogolnoeuropejskiej magistrali wodnej zamortyzują się po dziesięciu latach. Będzie to niewątpliwie inwestycja bardzo korzystna dla wszystkich zainteresowanych państw.

— Mówimy cały czas głównie o szlaku Wschód — Zachód. A przecież Polska znalazłaby się również na szlaku Północ — Południe, łączącym systemem rzek i kanałów — Bałtyk z Morzem Czarnym.

— Od wielu lat istnieje projekt budowy kanału Odra—Dunaj, którego trasa biegłaby z Polski przez Czechosłowację i Węgry. W ten sposób uzyskalibyśmy połączenie z basenem naddunajskim i wyjście na Morze Czarne. Ponadto, w przyszłym systemie dróg wodnych Polski, istnieje jeszcze koncepcja zbudowania tzw. Kanału Centralnego. Kanał ten biegłby przez środek Polski od Wisły powyżej Włocławka w kierunku Łodzi, Częstochowy, Śląska — aby poprzez skanalizowaną Przemszę połączyć się z Górną Wisłą. Połączenie Przemszy z Kanałem Gliwickim umożliwiłoby tej drodze wodnej dodatkowe wyjście na Odrę i dalej, na Kanał Odra—Dunaj.

— Jakie jeszcze korzyści oprócz żeglugowych, dałaby nam budowa Kanału Centralnego?

— Rozwiązałby on cały kompleks zagadnień, związanych z zaopatrzeniem w wodę ważnych ośrodków przemysłowych, położonych z dala od wielkich rzek (Łódź, Częstochowa, Górnośląski Okręg Przemysłowy), rozwiązałby problem deficytu wodnego na wielkich obszarach związanych z wododziałem Wisły i Odry.

— Gdyby zrealizowany został projekt radziecki, obejmujący m. in. polskie koncepcje przebudowy naszych szlaków wodnych, to niemal w okolicy Warszawy skrzyżowałyby się szlaki żeglowne Wschód—Zachód i Północ—Południe?

— Tak, na Kanale Centralnym, a także w drugim miejscu — na Odrze. Wielki tranzyt na trasie Europa zachodnia — ZSRR oraz na trasie Bałtyk — Bałkany płynąłby przez Polskę.

Rozmawiał:
E. BADOWSKI

Rozmawiamy z Władysławem Broniewskim

Należy do grona najwybitniejszych, współczesnych poetów polskich, a jego twórczość jest niemal w całości poświęcona sprawom walki robotniczej, sprawie rewolucji. I nie zawiodło mnie przeczucie — gdy w rozmowie z Władysławem Broniewskim — zaryzykowałem twierdzenie, że po ukochanej Warszawie, chyba Łódź, ze względu na swe tradycje rewolucyjne, jest najbliższa Jego sercu.

— Jak przyjął pan wiadomość o niedawnym odznaczeniu naszego miasta Orderem Budowniczych Polski Ludowej?

— Przyznam się, że mnie to nie zaskoczyło. Łódź właściwie odznaczeń nie potrzebuje, bo sama przez się jest pomnikiem walki robotniczej. Order, przyznany przez PRL, jest tylko uznaniem tego faktu. Ja Łodzi nie lubię... ja Łódź kocham. Fizycznie przeżyłem w Łodzi tylko dwa lata, ale psychicznie, ideologicznie tkwiłem tam od mego dzieciństwa.

Jako dwudziestolatek poszedłem w walkę polskich robotników, a więc i łódzkich włókniarzy. Każdy strajk, każdy lokaut łódzki był jakimś klawiszem w mojej poetyckiej klawiaturze.

Nie jestem pewien, czy pierwszy z rozstrzelanych polskich komunistów był łodzianinem. Myślę jednak, że tak. To o nim i jemu podobnych, był mój wiersz — „Na śmierć rewolucjonisty".

„Trzeba umieć umierać pięknie
Patrzeć w lufy wzniesione śmiało.
Aż się podle zadziwi i zlęknie,
Aż umilknie łoskot wystrzałów!"

To po nich, po Englach, Hibnerach, Rutkowskich po łódzkich Harnamach, po tych wszystkich, którzy padli w walce o wolność, dzierżymy dzisiaj sztandar.

Tak mi się kojarzy Łódź z Tuwimem, że widzę jak on, wyogromniony przez śmierć, nachyla się nad tym miastem i objąwszy — niczym trzciny — tysiące kominów, przyciska je do serca. Łódź zostanie zawsze miastem Jego miłości i walki, o której tak pięknie napisał w „Kwiatach polskich".

Notował:
JERZY BINDER

Wszystko o lesie

L— irycznie

„...I milczenie było, tylko z dala ozwała się poranna muzyka lasów... Każde drzewo grało inaczej, a ucho rozeznać mogło szmer brzozy, drżenie osiczyny bojaźliwej, skrzypienie dębów suchych, szum sosen i złośliwe jodeł szelesty. Szedł wiatr stąpając po wierzchołkach...".

Taki właśnie krajobraz roztaczał się przed nami, kiedy wjechaliśmy statygowaną redakcyjną „Warszawą" w lasy spalskie — jak głoszą dokumenty „najwartościowszy kompleks leśny w województwie łódzkim, gdzie jeszcze dziś mamy drzewostany w wieku lat 160—180, a nawet niewielkie partie sięgające 200 lat".

Drzwi opatrzone czerwoną tabliczką z napisem — „Nadleśnictwo — Spała", były zamknięte na głucho. Dla formalności tylko zapytałem kręcących się po podwórku chłopaczków: — „Nie wiecie, czy jest nadleśniczy Kiełczewski?" „Na polowaniu" — odrzekli, „a żona pojechała do Łodzi".

Pech towarzyszył nam przez następne kilkanaście kilometrów. Panowie leśnicy z okolic Spały gremialnie opuścili rodzinne pielesze i... (tak sobie wyobrażam):

„Każdy ze strzelbą gotową
Wygiął się, jak łuk naprzód
Z wciśnioną w las głową
Nie mogą dłużej czekać!
Już ze stanowiska
Jeden za drugim zmyka
i w puszczę się wciska,
Chcą pierwsi spotkać zwierza...

Malowniczych leśniczówek strzegły na zewnątrz jedynie dostojne drzewa, rozjazgotane psy na podwórkach, zapracowane żony w mieszkaniach — pani Ziębowa, Chmielowska, Mazurowa...

Gajusów też nie udało nam się spotkać w domu. Wszyscy od samego rana poszli w las — gonić tych, co choinki tną.

Płynęły godziny. Wkoło rozciągała się wciąż zmienna i wciąż piękniejsza panorama lasów. Trochę smutna, bardziej jesienna, niż zimowa, zawoalowana lekką mgiełką. Zakamieniały mieszczuch czuje się bezradny, chce coś powiedzieć, nie potrafi. I nagle olśnienie — poezja.

Może dlatego, że nie prześwietlony słońcem i pogrążony w zimowym śnie, las skłaniał do refleksji z pozoru smutnych i ostatecznych, faktycznie naturalnych, jak sama przyroda. Może dlatego, że piękno jest natchnieniem, myśl twórcza zawsze garnęła się pod jego skrzydła... Platon w gaju Akademosa założył akademię... pod debami Vaucluse, Petrarka zostawił swoje sny o Laurze... u wrót naszej literatury pachną lipy czarnoleskie...

„My, już chyba nie napiszemy tego reportażu" — wyrwał mnie z zadumy głos kierowcy. I wtedy w pełni usatysfakcjonowany tymi słowami pech opuścił nas wreszcie. Na horyzoncie ukazał się leśnik.

A— forystycznie

Zgodnie z klasycznym określeniem aforyzmu: sentencja — zdanie formułujące krótką myśl ogólną, leśnik Jan Kiełbasa mówił zwięźle i rzeczowo: „Praca leśnika trwa cały okrągły rok i całe 24 godziny. Wiosna — lato, to głównie prace zalesieniowe, jesień — zima, to eksploatacja. Drzewa nie wegetują, można wycinać. Przez cały rok natomiast leśnik opiekuje się zwierzętami, ochrania las i jego bogactwa. Las, to otwarta kasa, z której usiłują korzystać uczciwi — nieświadomi („chcę tylko jednego kija na dyszel"), i nieuczciwi — kłusownicy, wnykarze, złodzieje drewna na większą skalę".

Mój rozmówca mieszka w Dąbrowie, opiekuje się całym nadleśnictwem Smardzewice (co prawda nie jest to już w województwie łódzkim, ale jeszcze w lasach spalskich) od strony łowiectwa. Kocha zwierzęta i prowadzi mnie do nadleśniczego — Berczaka, który hoduje małego jelonka.

Kubuś wychyla główkę, ozdobioną niewielkimi, omszałymi rogami, ze zwykłej stodoły. Łasi się do gospodyni, pozwala drapać za uchem. Ten szokujący dla mnie widok, jest jedynie preludium do szeregu następnych.

„Im dalej w las, tym więcej drzew" i... niespodzianek. Jedenaście kilometrów od Spały dobrze ukryty i niedostępny dla tzw. publiczności rozciąga się na 31 ha rezerwat żubrów. Dzięki uprzejmości jego opiekuna inż. T. Kłosińskiego, przekraczam — jak Rubikon — zamkniętą na cztery spusty bramę. To jest kawalerski rezerwat — mówi inż. Kłosiński. 9 żubrów — mężczyzn, Pukacz, Purtan, Podbipięta i inne, pójdą w przyszłości do stad.

— Nie ma już wśród nich, niestety, mojego serdecznego przyjaciela. Jego nietypowa budowa

zainteresowała naukowców i musiałem go oddać pod nóż. Jedyna pamiątka to ten sweter — inż. Kłosiński pozwala mi dotknąć niebywale szorstkiego swetra w 60 proc. z żubrzej wełny, uzyskanej w co najmniej oryginalny sposób. Przyjaciel Pluszcz lubił, aby go drapać grabiami, a że włos mu wypadał, zdobyto w ten sposób surowiec włókienniczy.

Z ozdobnej galeryjki, z której ponoć prezydent Mościcki oglądał żubry (rezerwat był jego pomysłu), rozciąga się wspaniały widok. Bure plamy ogromnych cielsk między wysokimi drzewami...

W Smardzewicach obok żubrów znajduje się sierociniec dla zwierząt płowych (9 jeleni, 3 sarny). Odebrane od kapryśnych ludzi, mają w nim na powrót zdziczeć i po tej kwarantannie wrócić na łono przyrody. Niestety, w niewielu wypadkach udaje się zwierzętom przestać kochać i „ciągnąć" do człowieka. Żyją jak odtrąceni kochankowie. Zobaczywszy nas przyleciały, łasiły się jak koty, ale jednocześnie boczyły, udawały że atakują i w końcu drżąc uciekły.

A myśmy tu żubry upijali — opowiada mój przewodnik. — Kiedy żubr jest chory, trzeba mu zrobić zastrzyk (np. przy pryszczycy). No, chciałbym widzieć tego odważnego... W rezerwacie prowadzono więc badania nad obezwładnieniem żubra. Po trzech dniach wodnej głodówki dostawał 3 i pół litra rozcieńczonej wódki. Kiwał się, kiwał i upity w drobny mak pozwalał dosłownie skakać sobie po głowie.

...Nie było nas, był las, nie będzie nas — będzie las. Jeśli człowiek potrafi już upić „puszcz imperatora", potęga lasu wydaje się mocno zachwiana. Chyba, że istnieją tacy, którzy ją wspomagają...

Sprowadza się właśnie do tego cała działalność Zarządu Lasów Państwowych w Łodzi, który udostępnił mi poniższe dane.

S— tatystycznie

W Polsce mamy 7 i pół miliona ha lasów. W województwie łódzkim 200 tys. ha państwowych i 100 tys. ha chłopskich.

* * *

Od 1945 roku rozdrapane, rozkradzione przez Niemców lasy naszego województwa, udało się zalesić na przestrzeni 58 tys. ha.

* * *

W lasach naszego województwa żyje: 1.000 jeleni, 8.000 saren, 1.400 dzików, 300 danieli, 25 tys. zajęcy, 4.100 bażantów.

* * *

Mamy 30 rezerwatów, prawie dziewiczych i pod ścisłą ochroną, m. in. cisowe, bukowe, modrzewiowe, jodłowe.

* * *

Walory lasów są nie do opisania. Biologicznie — dodatnio wpływają na klimat, stosunki wodne i wilgotnościowe, powstrzymują korozję. Gospodarczo — dostarczają surowca dla budownictwa, górnictwa, kolejnictwa, przem. celulozowo-papierniczego, włókien sztucznych (lasy woj. łódzkiego dostarczają 300 tys. m sześc. drewna rocznie). Prócz tego — żywica (2,5 kg z jednej sosny w sezonie) dla przemysłu chemicznego.

* * *

Leśnicy pomagają przyrodzie. Za najidealniejszy uważają las różnowiekowy i różnogatunkowy, biologicznie najodporniejszy. Taki im się „marzy" dla całego województwa łódzkiego.

I. DRYLL

Liryk spod CHOinki

MIĘDZY NAMI NIC NIE BYŁO

Między nami nic nie było!
Żadnych zwierzeń, wyznań żadnych,
Nic nas z sobą nie łączyło,
Prócz wiosennych marzeń zdradnych

Prócz tych woni, barw i blasków
Unoszących się w przestrzeni,
Prócz szumiących śpiewem lasków
I tej świeżej łąk zieleni,

Prócz tych kaskad i potoków,
Zraszających każdy parów,
Prócz girlandy tęcz, obłoków,
Prócz natury słodkich czarów,

Prócz tych wspólnych, jasnych zdrojów,
Z których serce zachwyt piło,
Prócz pierwiosnków i powojów.
Między nami nic nie było.

ADAM ASNYK

Przeczytajcie przed podaniem śledzia na stół świąteczny

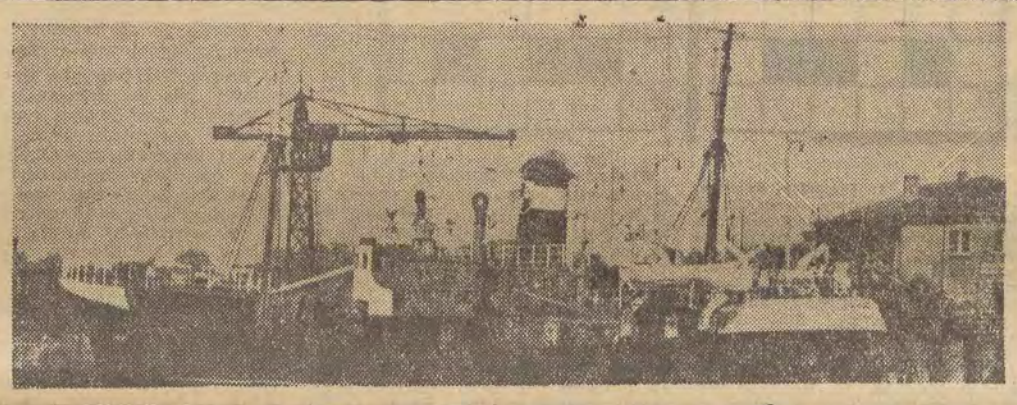

OPOWIEŚCI fantastyczne i prawdziwe

Reportaż ten proszę traktować jako przystawkę do podstawowej świątecznej potrawy... Osobiście radzę go przeczytać zanim na stole pojawi się tradycyjny śledź — śledź w swych licznych odmianach: w oleju, w śmietanie, w occie, marynowany, opiekany itd. Bo z pewnością inaczej spojrzycie na tego morskiego gościa wiedząc na przykład, że w samym tylko „Dalmorze" sprawami śledzia zajmuje się ponad 2.300 ludzi, a wśród nich poza pracownikami administracji i rybakami, tacy fachowcy jak mechanicy, sieciarze, teklarze żaglomistrze, klasyfikatorzy, technolodzy, spawacze, ślusarze, kowale, cieśle, malarze inspektorzy radiowi i radarowi i wielu, wielu innych.

A propos „Dalmoru" to 14 bm. wykonał on swój roczny plan odławiając w sumie 400 tys. beczek ryb, a na początku przyszłego roku będzie obchodził swą 15 rocznicę wypłynięcia na szerokie wody Morza Północnego.

Co prawda już przed wojną istniały w Polsce przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich, były to wszakże małe spółki, dysponujące zaledwie kilkoma kutrami. Dopiero powołany w 1946 roku „Dalmor" ruszył na podbój odległych łowisk. Jego szybki rozwój, a zarazem rosnące z roku na rok zadania doprowadziły do stworzenia dalszych przedsiębiorstw „Gryfa" — w Szczecinie i „Odry" — w Świnoujściu. Niemniej pierworodny „Dalmor" nadal dzierży w tej trójcy prym. dysponując aż 44 statkami, na których czele stoi jego imiennik „Dalmor I" — statek przetwórnia. Za nim długim łańcuszkiem „płyną" trawlery, lugotrawlery i supertrawlery, zbudowane przez stocznie w Gdańsku i w Gdyni, a więc:

Stary kapitan „Rawy" powiadał zawsze: **„nie ruszaj na morze w piątek".** Ponadto zaś dodawał w formie złotej myśli: **„daj morzu grosz a odpłaci ci złotówką".** I wychodząc w rejs niezmiennie rzuca w sine fale Bałtyku kilka drobnych monet. Inni rybacy dowodzą natomiast, że nic tak nie przynosi szczęścia jak oplucie sieci przed zapuszczeniem ich w wodę, chociaż załoga „Wełny" twierdzi znów, że to wierutna bujda, a jedynym zaklęciem są jej wynalazku tajemne praktyki, które, choćby tylko w ostatnim rejsie na Kanał La Manche, przyniosły niebywały połów. Wystarczało, że „Wełna" stawała w wybranym miejscu, a śledzie i ryby niczem ćmy do światła pędziły w sieć. Idąc śladem „Wełny" nasza 24-statkowa flotylla złowiła w jednym tylko dniu 27 listopada blisko 650 ton śledzi.

Na ogół jednak w tym roku Kanał La Manche sprawił rybakom przykry zawód. Ryby ulotniły się w inne rejony mórz. Za to statków było co niemiara: belgijskich, holenderskich, angielskich, rosyjskich, francuskich, niemieckich no i polskich. Tłok jak na Piotrkowskiej, a w eterze galimatias od różnojęzycznych nawoływań. Każda z flotylli starała się wykryć jak najwięcej rybich ławic. Niełatwa to była sprawa zwłaszcza, że w tłum statków wpychały się na domiar niewielkie kutry, które ciągnąc parami sieci wprowadzały zupełny zamęt. Jak zwykle pogoni za śledziem towarzyszyły wymyślne wybiegi poszczególnych statków i flotylli. Celowali w tym szczególnie zachodni dowódcy, którzy z reguły porozumiewają się szyfrem, a pozycje swe zmieniają nocą. Ba, niektórzy w poszukiwaniu zdobyczy zapuszczali się nawet w niebezpieczne okolice Bornholmu i Gotlandu, gdzie, co prawda znajdują się ryby, ale obok nich także pozostałe z czasów wojny hitlerowskie „magazyny bomb". Jedną z nich wyłowił przypadkowo w 1950 roku nasz „Orion". Połów okazał się zgubny dla załogi, pocisk zawierał bowiem straszliwy płyn, który dotkliwie poparzył naszych rybaków. Od tego czasu rybacy z wielką uwagą wyciągają sieci na pokład, bo licho nie śpi... A nuż znajdzie się w niej równie groźny i niebezpieczny... wąż morski albo też olbrzymia dziesięciornica, o których prawią cuda starzy wilcy morscy?

Polskim załogom wystarczą jednak mniejszej wagi trofea i zdarzenia, by w długie zimowe wieczory snuć bez końca ciekawe opowieści. Choćby taki wypadek kapitana „Dalmoru I" Dzwonkowskiego... Pewnego razu sztormowa fala zmyła go z pokładu. Zdawało się, że nic już nie uratuje kapitana, gdy wtem druga fala z powrotem „ustawiła go na mostku". Albo taki połów „Kasjopei", na której pokładzie wśród różnego rodzaju ryb znalazł się także półtora tonowy rekin planktoniczny, duża, niczym stół płastuga oraz foka. Jako legenda niemal opowiadana jest natomiast przygoda pewnego holenderskiego kapitana, który w brzuchu „dorodnego" dorsza znalazł... złoty pierścień.

Ale dość tych fantastycznych opowieści. Nie co dzień znajduje się złote pierścienie, za to prawie zawsze w rybackiej sieci trzepocą się śledzie, **karmazyny, dorsze, czarniaki, wiklinki, zębacze i inne.** Złowione ryby dostarcza się bądź do bazy na lądzie, bądź też do „Dalmoru I", który jest swego rodzaju fabryką na morzu, zatrudniającą ponad 100 osób, a posiadającą takie działy jak fileciarnia, solarnia, wytwórnia mączki rybnej, chłodnia traniarnia itd. Jest to kolos w porównaniu z uwijającymi się wokół niego statkami. Chociaż i te prezentują się wcale wcale (patrz foto).

Taki np. typ „Rega" posiada 650 ton brutto, 56 metrów długości oraz maszyny o sile 1.200 KM. W skład załogi takiego stateczku wchodzi 27 osób: szyper (kapitan), trzech szturmanów (oficerów), RO (radiooficer), bosman, 7 starszych rybaków, 2 rybaków, 2 młodszych rybaków, 3 mechaników, 3 palaczy, 2 węglarzy oraz kucharz z kuchcikiem.

W tej chwili kilkanaście takich statków „poluje" na Morzu Północnym i w tzw. Rynnie Norweskiej — kilkudziesięciu rybaków wyciąga co dzień sieci, w których pluskają one — smakowite, tłuste śledzie.

Czas jednak skończyć, śledź został już prawdopodobnie podany na stół. Może zatem jeszcze tylko mały przepis na szwedzkie kluski z karmazynów, jakie przygotowują na świąteczny stół rybaccy kucharze:

80 dkg filetów z karmazyna, 40—50 gramów wędzonki, 2 cebule, 2 rozmoczone bułki, pół filiżanki mleka, sól, pieprz, pietruszka i ocet lub sok z cytryny. Przyrządza się następująco: filety skrapia się octem lub sokiem z cytryny, lekko soli i miele przez maszynkę. Wędzonkę, cebulę, moczone bułki również miele się, po czym wszystko razem z rybą dobrze się miesza. Następnie dosypuje się nieco pieprzu mielonego lub angielskiego ziela i przerabia jak ciasto. Kluski robi się wilgotnymi rękami, nadając im pożądany kształt, po czym gotuje w osolonej wodzie ok. 6 minut. Przed podaniem garniruje się kluski kaparkami, pomidorami, cebulką albo szczypiorkiem.

Smacznego!

(Jot-es)

William F. Harvey

PENISTONE ROAD, CLAPHAM, dnia 20 sierpnia 1900 r.

Przeżyłem jeden z najbardziej niezwykłych, jak sądzę, dni w moim życiu, a dopóki wydarzenia mam jeszcze świeżo w pamięci, chcę przelać je na papier możliwie najdokładniej. Na początek niech mi wolno będzie się przedstawić: nazywam się James Clarence Withencroft. Mam lat czterdzieści, cieszę się doskonałym zdrowiem; nigdy ani dnia nie chorowałem. Z zawodu jestem rysownikiem. Choć nie odniosłem szczególnych sukcesów, to jednak przy pomocy moich rysunków zarabiam na pokrycie niezbędnych potrzeb.

Dziś rano zjadłem śniadanie o dziewiątej i po przejrzeniu gazety zapaliłem fajkę.

Następnie zacząłem błądzić myślami w nadziei, że może natrafię na jakiś temat dla swego ołówka.

W pokoju, choć drzwi i okna były otwarte, panowało przytłaczające gorąco. Zdecydowałem właśnie, że najchłodniejszym miejscem w sąsiedztwie będzie odległy kraniec publicznego basenu kąpielowego, gdy przyszedł mi do głowy pewien pomysł.

Zacząłem rysować.

Rysunek przedstawiał zbrodniarza na ławie oskarżonych tuż po tym, jak sędzia odczytał wyrok śmierci. Był to tęgi, potwornie tęgi człowiek. Policzki zwisały mu w fałdach, miał zwały tłuszczu na krótkiej szyi. Gładko wygolony (może powinienem powiedzieć, że na kilka dni przedtem już go tak ogolono) i prawie całkiem łysy. Stał w ławie oskarżonych; jego krótkie, niezgrabne paluchy ściskały barierę. Patrzył prosto przed siebie. Twarz jego wyrażała nie tyle przerażenie, ile dogłębną, absolutną bezradność.

Zwinąłem szkic w rulon i — sam nie bardzo wiem, po co — wsunąłem do kieszeni. Potem z niezwykłym uczuciem zadowolenia, jakie daje świadomość, że coś się nam udało, opuściłem dom.

Mam wrażenie, że ruszyłem z myślą wstąpienia do Trentona, bo przypominam sobie, iż szedłem wzdłuż Lytton Street i skręciłem na prawo na Glichrust Road u stóp wzgórza, gdzie robotnicy zakładali nową linię tramwajową.

Musiałem tak przejść chyba z pięć, albo sześć mil, aż wyrwał mnie z rozmarzenia jakiś mały chłopiec, pytając, która godzina.

Była za dwadzieścia siódma.

Gdy chłopiec odszedł, zacząłem rozglądać się po okolicy. Stwierdziłem, że znajduję się przed bramą prowadzącą na ogromny plac, obrzeżony pasmem wyschłej ziemi uprawnej. Rosły tam kwiaty — czerwone goździki i szkarłatne geranium. Nad bramą widniała tablica z napisem:

CH. ATKINSON
NAGROBKI
Roboty w marmurze
krajowym i włoskim

Z samego placu dobiegało wesołe pogwizdywanie, odgłos kucia młotem i przeszywające dzwonienie stali tnącej kamień.

Wszedłem tam pod wpływem nagłego impulsu.

Odwrócony do mnie plecami siedział mężczyzna, zajęty obrabianiem złomu dziwnie żyłkowanego marmuru. Obejrzał się, gdy usłyszał moje kroki, a ja stanąłem jak wryty.

Był to mężczyzna, którego narysowałem, którego portret znajdował się w mojej kieszeni. Siedział tu, wielki i słoniowaty, a z łysego ciemienia ściekał pot, który ocierał czerwoną jedwabną chustką.

Mimo że twarz miał tę samą — wyraz był całkiem inny. Powitał mnie uśmiechem, jak gdybyśmy dawno się znali, i uścisnął mi dłoń.

— Wszystko na zewnątrz jest rozpalone, że aż oślepia — powiedziałem. — A te kwiaty tutaj są oazą na pustyni.

— Nie wiem, jak jest w oazie — odpowiedział — ale oczywiście, że upał, piekielnie gorąco. Niech pan siada!

Wskazał na koniec płyty nagrobkowej, którą obkuwał. Usiadłem na niej.

— Zdobył pan piękny kawał kamienia — powiedziałem.

Potrząsnął głową.

— Z jednej strony piękny — odpowiedział. — Powierzchnię ma wymarzoną, ale z tyłu jest głębokie pęknięcie, którego zresztą na pewno pan by nie zauważył.

— To po co ta robota? — zapytałem.

Mężczyzna roześmiał się.

— Pewno mi pan nie uwierzy, kiedy powiem, że na wystawę, ale to prawda. Artyści mają swoje wystawy, tak samo kupcy jarzyn i rzeźnicy. I my też mamy. Wystawiamy wszystkie najnowsze osiągnięcia w dziedzinie techniki robienia nagrobków, wie pan.

Pan Atkinson zakończył robotę, splunął na ziemię i powstał z westchnieniem ulgi.

— Gotowe! No i co pan o tym powie? — rzekł z wyraźnym odcieniem dumy.

Napis, który dopiero teraz odczytałem, brzmiał następująco:

ś. p.
JAMES CLARENCE WITHENCROFT
ur. 18 stycznia 1860 r.
zmarł nagle
dnia 20 sierpnia 1900 r.
W środku naszego życia
śmierć nas spotyka...

Przez chwilę siedziałem w milczeniu, a potem zimny dreszcz przeleciał mi po grzbiecie. Zapytałem go, skąd wziął to nazwisko.

— O, znikąd — odpowiedział pan Atkinson. — Wyryłem pierwsze lepsze, które mi przyszło do głowy. Ale czemu pan o to pyta?

— Dziwny zbieg okoliczności, to właśnie moje nazwisko.

Atkinson gwizdnął przeciągle i cicho.

— A daty?... — zapytał.

— Mogę potwierdzić tylko jedną i ta się zgadza.

— To cholernie dziwne!

Nie wiedział jeszcze wszystkiego. Powiedziałem mu, co robiłem rano. Wyjąłem szkic z kieszeni i pokazałem mu. Gdy przypatrywał się rysunkowi, wyraz jego twarzy zmieniał się, aż coraz bardziej upodabniać się zaczął do twarzy człowieka, którego narysowałem.

— I pomyśleć, że dopiero przedwczoraj mówiłem Marii, że nie ma żadnych duchów!

Ani on, ani ja nie widzieliśmy nigdy ducha, ale zrozumiałem, co Atkinson miał na myśli.

— Pan prawdopodobnie spotkał się gdzieś z moim nazwiskiem — rzekłem.

— Pan chyba mnie gdzieś widział i zapomniał o tym. Może był pan w lipcu nad morzem, w Clacton?

Nigdy w życiu w Clacton nie byłem. Milczeliśmy obaj przez jakiś czas. Obaj patrzyliśmy na to samo: na obie daty na nagrobku. Jedna z nich się zgadzała.

— No, to niech pan przyjdzie do mnie na kolację — powiedział Atkinson.

Jego żona była to mała, wesoła kobietka, o rumianych policzkach wieśniaczki. Mąż jej przedstawił mnie jako swego przyjaciela, artystę.

Podjęliśmy rozmowę od punktu, w którym została przerwana.

— Bardzo pana przepraszam, że o to pytam — rzekłem, — ale może ma pan coś na sumieniu, za co mógłby się pan znaleźć przed sądem?

Potrząsnął głową przecząco.

Wstał, przyniósł konewkę z sieni i zaczął podlewać kwiaty.

— Jak jest gorąco, trzeba dwa razy dziennie — powiedział — a i tak upał czasem zwarzy co delikatniejsze kwiaty. Te paprocie, mój Boże, one tego nie wytrzymają. A pan gdzie mieszka?

Powiedziałem mu swój adres. Droga do domu zajęłaby mi z godzinę szybkiego marszu.

— Widzi pan, to tak jest — powiedział. — Popatrzmy trzeźwo na całą sprawę. Jeśli pan dziś wieczorem będzie wracać do domu, narazi się pan na wypadek. Wóz może pana przejechać, bywają też zawsze skórki z bananów, albo pomarańcz, nie mówiąc już o tym, że i rusztowania się przewracają...

Mówił o rzeczach nieprawdopodobnych z namaszczoną powagą, która jeszcze sześć godzin temu wydawałaby się śmieszna. Lecz ja się nie śmiałem. — Najlepiej zrobimy — ciągnął — jeżeli pozostanie pan tutaj do północy.

Siedzimy teraz w długim, niskim pokoju na mansardzie. Atkinson kazał żonie iść spać. Sam zajęty jest ostrzeniem jakichś narzędzi na małej oselce, a przy tej robocie pali jedno z moich cygar.

Atmosfera jest naładowana jak przed burzą. Piszę te słowa na kiwającym się stoliku pod otwartym oknem. Stolik ma złamaną nogę, a Atkinson, który chyba zna się na majsterce, ma naprawić tę nogę, jak tylko skończy ostrzyć dłuto.

Jest teraz po jedenastej. Ruszę się za niecałą godzinę.

Ale gorąco po prostu dławi człowieka. Można oszaleć z tego upału.

Przełożył:
TADEUSZ ADRIAN MALANOWSKI

Krzyżówka

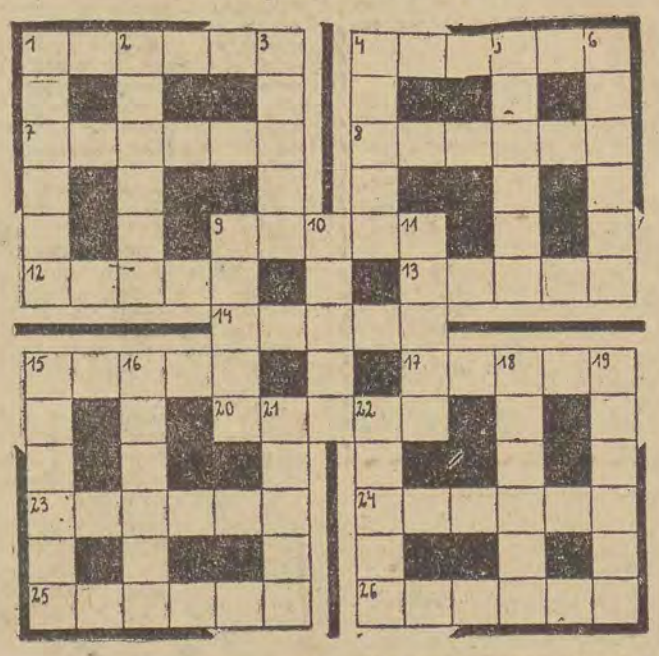

Poziomo: 1. Porażka, klęska, rozgrom. 4. Żywy rosyjski i ukraiński taniec narodowy, z charakterystycznymi przytupywaniami. 7. Odwiedziny, zwłaszcza o charakterze ceremonialnym. 8. Gatunek żywicy, używany m. in. do wyrobu politury, nadającej połysk meblom. 9. Pokarmienie, posilenie koni w drodze. 12. Posag wniesiony przez żonę mężowi. 13. Ogłoszenie w pismach. 14. Roztwór mydła potasowego oraz kreozolu w wodzie; środek dezynfekcyjny. 15. Naszyjnik, zwłaszcza kosztowny. 17. Wędka do łowienia łososi. 20. Rodzaj zabawy, paradna przejażdżka w ukwieconych pojazdach. 23. Forma drewniana, na której szewc robi obuwie. 24. Barwnik czerwony, otrzymywany z koszenili. 25. Możliwość sukcesu, powodzenia, realizacji czegoś. 26. Odległość między tonami w muzyce równa 12 półtonom.

Pionowo: 1. Podmuch. 2. Zagon między bruzdami lub drążek w kumnatku dla kur. 3. Nazwa, imię, przydomek. 4. Obfitość ciała, otyłość. 5. Szczapa drzewa na opał. 6. Roślina, pochodząca z Meksyku, u nas hodowana jako roślina pokojowa. 9. Narodowość. 10. Pretekst, powód zmyślony dla ukrycia właściwej przyczyny. 11. Koziołek w powietrzu. 15. Żołnierz z lekkiej jazdy polskiej za Księstwa Warszawskiego i z czasów powstań. 16. Szklaneczka do napojów i trunków. 18. Mała czapeczka bez daszka, ściśle przylegająca do głowy. 19. Wydzierżawianie na pewien okres nieruchomości (roli, młynów, zabudowań itp.) z prawem korzystania z dochodów za cenę umowną. 21. Błona okrywająca jakiś narząd w organizmie ludzkim albo zwierzęcym. 22. Tkanina wełniana.

Konkurs

Do tradycji należy już umieszczanie w świątecznych numerach różnego rodzaju „łamigłówek", zwanych popularnie konkursami. Nie chcąc odbiegać od przyjętego zwyczaju i my podajemy naszym Czytelnikom do rozwiązania zagadkę w postaci fantastyczno - dramatycznej historii pt. „W SZPONACH NAMIĘTNOŚCI", „Gwoli swawoli", mocno uprościliśmy akcję i zmieniliśmy nieco imiona bohaterów. W tej comicsowej szacie ukryliśmy dla zabawy jeden z klasycznych utworów literatury polskiej.

Zadaniem Czytelników będzie odgadnięcie prawdziwych imion osób występujących w naszej historii oraz podanie imienia i nazwiska autora dramatu, który od lat grywany jest na scenach polskich.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać do dnia 6 stycznia 1961 r. na adres „Dziennik Łódzki", Piotrkowska 96 z zaznaczeniem na kopercie: „Konkurs Świąteczny".

A oto nagrody, które czekają na zwycięzców:

3 zegarki
odkurzacz
2 teczki aktówki
2 portfele skórzane
2 pary rękawiczek skórkowych damskich
pióro wieczne,

Gwiazdkowy prezent NTU
dla Czytelniczek „Dziennika"

PIELĘGNUJEMY URODĘ

Nasz Telefon Usługowy 303-04 zgotował Czytelniczkom gwiazdkową niespodziankę — spotkanie przy telefonie 303-04 na temat pielęgnacji urody. Ten gwiazdkowy prezent nie byłby jednak prawdziwym prezentem, gdyby mogły z niego skorzystać jedynie te Czytelniczki, które w przeciągu półtoragodzinnego spotkania zdołały się dodzwonić do NTU. Dlatego też zamieszczamy relację z rozmów, jakie przeprowadziły przy telefonie 303-04 lekarz-dermatolog — dr HALINA KACZOROWSKA i kosmetyczka BOGUMIŁA DANIELAK, eksperci Spółdzielni „Uroda i Zdrowie".

Sądzimy, że wiele pań zechce skorzystać z tych porad. A czy tylko pań? Podczas spotkania na temat urody dzwoniło również kilku Czytelników...

ZMARSZCZKI

— Dzień dobry. Mam 47 lat i zawiązki na tzw. zmarszczki. Co robić, by ich uniknąć?

— Pojawiło się obecnie w sprzedaży szereg dobrych kremów przeciwzmarszczkowych. Na przykład doskonale działający krem „Placenta". Wieczorem po umyciu twarzy należy go lekko wklepać palcami w powieki i górną część twarzy. W każdym razie, jeśli nie „Placenta" — to przynajmniej musi to być krem tłusty, a nie wysuszający. Radzę poza tym rano nie myć twarzy, a tylko przemyć oczy.

TRĄDZIK

— Jak 30-letnia kobieta może walczyć z trądzikiem?

— W takim wypadku poleca się duże dawki witaminy A + D, jeszcze lepiej — pić tran. Twarz trzeba myć w gorącej wodzie, smarować maścią siarkową. Poza tym powinna się Pani przestawić na pożywienie mleczno-jarzynowe.

RECEPTA NA ZDROWIE

— Jak zachować zdrowie?

— To bardzo rozległy problem. Ogólnie rzecz biorąc, należy przestrzegać racjonalnego trybu życia, racjonalnie odżywiać się. Dieta, duża ilość witamin w pożywieniu. Kolosalne znaczenie ma też gimnastyka dla zachowania jędrności i sprężystości ciała.

— Czy palenie papierosów przeszkadza?

— To jest bardzo niewskazane dla kobiety, bardzo ujemnie wpływa na skórę.

DLA KOBIET PRACUJĄCYCH

— W jaki sposób kobieta pracująca, zajęta pracą zawodową, może utrzymać cerę w dobrym stanie?

— Jeżeli to jest cera sucha należy stosować kremy natłuszczające np. „Izis" (odżywczy — z witaminą A) lub lecytynowy oraz mydło np. lanolinowe lub lecytynowe. Jeśli tłusta skóra — trzeba często myć twarz gorącą wodą z mydłem, np. salicylowym lub siarkowym. Polecam także stosować płyn do zmywania twarzy (z siarką) — „Radical", lub wodę „Hummerfelda".

NAJNOWSZE METODY

— Jakie są najnowsze w świecie metody utrzymania świeżej cery i zgrabnej sylwetki?

— To zagadnienie bardzo szerokie. Są dwie zasadnicze szkoły: wiedeńska — polegająca na stosowaniu gimnastyki i specjalnej metody masażu ciała oraz szkoła kopenhaska dr Woddera — masaż według układu naczyń limfatycznych. Ta ostatnia metoda jest również bardzo pomocna w walce z nieżytami górnych dróg oddechowych.

— A czy ktoś u nas przejął już te metody?

— Kilka kosmetyczek łódzkiej Spółdzielni „Uroda i Zdrowie" zostało już przeszkolonych za granicą. Na razie jednak są trudności lokalowe. Istnieje projekt otwarcia w drugiej połowie przyszłego roku specjalnego gabinetu, w którym będą stosowane te metody, a także masaż całego ciała.

KŁOPOTY Z ŁYSINĄ

— Choć jestem mężczyzną, też chcę skorzystać z okazji i zapytać, czy są jakieś rewelacje w dziedzinie zapobiegania wyłysieniu?

— Chyba tylko witamina H. Ale, niestety, trudno ją dostać. Poza tym światowa medycyna nie notuje na razie żadnych rewelacji.

URODA NA URLOPIE

— Wyjeżdżam na urlop w góry. Mam tłustą cerę i rozszerzone pory. Jak sobie z tym radzić w czasie urlopu?

— Przede wszystkim, przed wyjazdem na urlop, należy w gabinecie kosmetycznym oczyścić twarz. W czasie urlopu należy stosować krem ochronny przed działaniem wiatru. A po powrocie radzę masaż elektryczny, tzw. darsonwalizację.

— A czy dobra jest maseczka ściągająca z białka?

— Bardzo dobra, poza tym można również przemywać twarz sokiem z cytryny rozcieńczonym wodą. Ale jeśli cera jest tłusta, to nie radzę tego stosować zbyt często.

GABINET DLA MĘŻCZYZN

— Dlaczego nie ma w Łodzi specjalnego gabinetu kosmetycznego dla mężczyzn? To jest dość kłopotliwe — korzystanie z jednego gabinetu wspólnie z kobietami.

— Ma pan rację. Planujemy w perspektywie urządzić jeden gabinet kosmetyczny, specjalnie dla mężczyzn.

* * *

Na marginesie tego spotkania nasuwają się dwie uwagi. Wydaje się, że „Uroda i Zdrowie" powinna „od zaraz" umożliwić klientkom korzystanie z najnowszych metod pielęgnowania cery i utrzymywania zgrabnej sylwetki. Można przecież w jednym z gabinetów kosmetycznych zarezerwować określone godziny specjalnie na tego rodzaju zabiegi. Również w podobny sposób możnaby rozwiązać kłopot z brakiem gabinetu kosmetycznego dla panów.

(Greb)

Liryk spod CHOinki

Kochanie, moje kochanie,
dobranoc, już jesteś senna
i widzę twój cień na ścianie
i noc jest taka wiosenna.
Jedyna moja na świecie,
Jakże wysłowię twe imię,
Ty jesteś mi wodą w lecie
i rękawicą w zimie.
Tyś szczęście moje wiosenne,
zimowe, latowe, jesienne —
Lecz powiedz mi na dobranoc,
wyszeptaj przez usta senne:
za cóż taka zapłata,
ten raj przy tobie tak błogi...
Ty jesteś światłem świata
i pieśnią mojej drogi.

KONSTANTY ILDEFONS GAŁCZYŃSKI

Jacy jesteśmy?

Na pytanie postawione w tytule, próbowało i próbuje odpowiedzieć wiele instytutów socjologicznych, psycholodzy, lekarze... inni specjaliści...

Jacy jesteśmy? — na to pytanie odpowiadają sobie stale ludzie, z którymi się spotykamy w życiu codziennym: „panienki z okienka", kontrolerzy i konduktorzy, przedstawiciele władzy, pracownicy „z drugiej strony lady"... Z ich zdaniem trzeba się liczyć — zawiera ono bowiem wiele obiektywnej prawdy.

Mówi: Jadwiga Kolendowicz sprzedawczyni sklepu PSS nr 610

Przez 15 lat obsługuję dział spożywczy. Dziennie przewija się przez mój dział nawet do 4 tysięcy osób. Jestem zdania, że od sprzedawczyni zależy jacy są jej klienci. Mam zasadę, że obsługuję szybko, jestem uprzejma i uśmiechnięta — a moi klienci zachowują się również uprzejmie i często również uśmiechają się do mnie.

Zauważyłam jednak, że ostatnio ludzie coraz bardziej się spieszą i stąd może ich wielka nerwowość oraz okropne roztargnienie. W ciągu zimy zostawiają w sklepie około stu rękawiczek, nierzadko portmonetki, a nawet zakupione wiktuały. Ostatnio jedna z klientek ze Zgierza zostawiła portfel, a w nim 3 tysiące złotych. Kiedy zawiadomiliśmy ją o zgubie, zdziwiła się, bo była pewna, że zostawiła portfel w pociągu.

Maria Gliwna kelnerka „Smakosza"

Moi goście lubią dobrze zjeść, ale zwykle lepiej jadają po pierwszym, a skromniej przy końcu miesiąca. Czasem ograniczają się wtedy tylko do zupy. Na ogół nie wybierają sami, a proszą mnie o rady. Bywalcy „Smakosza" przyzwyczajają się do swych kelnerek. Mam sporo stałych gości, którzy siadają zawsze w moim rejonie.

Prawie wszystkim się bardzo spieszy. Bywa, że spieszy im się tak bardzo, iż... zapominają płacić rachunki. Czasem zdążę zatrzymać takiego „roztargnionego", ale zdarza się, że nie zauważę, kiedy wyjdzie. Gdyby nie było takich wypadków, miałabym o swoich gościach jak najlepsze zdanie.

Mówi: Stefan Bratkowski woźny Sądu Wojewódzkiego dla m. Łodzi IV Wydz. Karny

Ja już właściwie jestem na emeryturze. Jakby nie było, pracuję w sądownictwie od lutego 1925 r. Mam tutaj pół etatu i stale stykam się z publicznością, jak to mówią, po linii służbowej. Moja praca polega na utrzymaniu właściwego porządku w sądzie... I chyba dlatego mam tylu wrogów. Wielu ludzi nie potrafi się jeszcze odpowiednio zachować, a łagodna perswazja nie pomaga i trzeba nieraz krzyknąć. Wtedy mają pretensje.

Bardzo dużo publiczności przychodzi tutaj raczej dla widowiska. Mamy wielu takich „starych bywalców", którzy szukają sensacji — nie zawsze zdrowej.

Najbardziej przykro jest wtedy, kiedy przyjdzie kilku ludzi pijanych. Ale trzeba dodać, że nie tylko oni „rozrabiają" i nie przejawiają szacunku dla sądu — potrafią to również robić ludzie na pozór inteligentni i niestety... kobiety.

Mówi: konduktor MPK nr 206 Otton Dumiński

Różni są ludzie, grzeczni i niegrzeczni. Do tych ostatnich zaliczam przeważnie młodzież, która niestety, starszym ani kalekom nie chce ustępować miejsca w tramwajach. Rano, gdy jedzie do szkół, tłoczy się na pomostach, stoi na stopniach. Mamy z nimi istne urwanie głowy. Przecież ci malcy nie zdają sobie sprawy, jak niebezpiecznie się bawią.

Gdybym miał odpowiedzieć na pytanie: czy bardziej grzeczni są mężczyźni, czy kobiety, to raczej oddałbym głos za mężczyznami. Kobiety w tramwaju są (oczywiście nie wszystkie) — opryskliwe, kłótliwe. Często wywołują nieporozumienia i spory.

Kasjer PKP Stacja Łódź-Fabryczna Stanisław Busiakiewicz

Nasi klienci przeważnie się spieszą. Są w swym pośpiechu często roztargnieni. Nie zawsze wiedzą dokładnie dokąd chcą jechać i jakim pociągiem.

Pasażerowie w większości wypadków kupują bilety w ostatniej chwili. Na pociąg pospieszny ranny do Warszawy do godziny szóstej nie ma przy okienku prawie żywej duszy, a potem wszyscy, jak na dzwonek biegną, tłoczą się i są podenerwowani, gdyż chcą zdążyć, a pociąg nie czeka. Są często tak roztargnieni, że zapominają zabrać reszty. Znamy swoich klientów. Oddajemy im pieniądze.

Szczerze muszę powiedzieć, że mimo, iż ludzie, z którymi mam stale do czynienia, są podnieceni i spieszą się, większość z nich jest grzeczna i uprzejma. A to dużo znaczy w naszej nerwowej pracy.

Mówi: Stanisław Sokół kierowca taksówki nr 204

Prowadzę taksówkę już od 12 lat. A jacy są pasażerowie? — No, tacy, jak zawsze ludzie: różni. To stara prawda. Są grzeczni, mili, z którymi chciałoby się jeździć... i inni butni, wulgarni, którzy sądzą, że za te, za przeproszeniem, 4 złote 50 groszy, wolno im wszystko. Sądzę jednak, że w ostatnich czasach coś zmieniło się na lepsze — ludzie robią się jacyś bardziej taktowni, kulturalni... To chyba i wasza zasługa — prasy — a także i sądów, które poważniej traktują sprawy chuligańskie. Najlepsi pasażerowie, moim zdaniem, to robotnicy. „Mają gest", są rozmowni i życzliwi. Przyjemni są także studenci i w ogóle ludzie młodzi...

Mówi: funkcjonariusz Komendy Ruchu Drogowego MO w Łodzi kpr Julian Figat, nr służbowy 579

— Widać, że ludzie coraz bardziej zaczynają rozumieć potrzebę pomocy ze strony milicjanta.

Zdarzają się jednak przechodnie, którzy przestrzegają przepisów wtedy, kiedy patrzy na nich milicjant.

Kierowcy samochodów w Łodzi coraz lepiej rozumieją konieczność przestrzegania przepisów. Są wśród nich jednak tacy, szczególnie kierowcy taksówek, którym wiecznie się spieszy i trzeba ich ciągle upominać.

Mówi: Walentyna Zając bileterka w kinie „Polonia"

Lubię swoją pracę i publiczność. Pracuję już 5 lat w kinie „Polonia", a przedtem pracowałam w „Młodej Gwardii". Okazuje się, że z młodzieżą łatwiej można dojść do ładu pokrzyczą trochę, pośmieją się ale słuchają starszych. Nawet można uporządkować długą kolejkę młodych. Najgorzej to jest z wagarowiczami, którzy przychodzą rano do kina zamiast do szkoły. Ci nas nie lubią, bo sprawdzamy legitymacje szkolne.

Ale tak na dobrą sprawę, to pokolenie jest chyba lepsze od tych, którzy mieli 18 lat w 1953—1954 roku.

Mówi: Wincenty Chrobot szatniarz w kawiarni „Grand"

Bo ja wiem, jacy oni są — ci ludzie, z którymi się spotykam... Zdarzają się — nawet często — tacy, którzy powiadają: „Od żony dostałem 3 złote, a na szatnię już nie", albo: „Innym razem". Są też roztargnieni, którzy nie płacą za telefon...

Ale, oczywiście, mam sympatycznych — bardzo wielu sympatycznych gości. Na ogół są to stali klienci i przyjezdni — nie tylko z innych miast, ale również z zagranicy. Właśnie mam przy sobie zdjęcie, które mi przysłał jeden Grek z dedykacją: „Dla sympatycznego pana Wincentego na pamiątkę". Starzy bywalcy przysyłają również pozdrowienia, gdy dłużej przebywają poza Łodzią.

Gwiazdkowy prezent NTU
dla Czytelników „Dziennika"

Adam w karnawale i na co dzień

Moda męska, w przeciwieństwie do damskiej, stanowi dla większości na ogół wielką niewiadomą. Dlatego też, jako gwiazdkowy podarunek dla naszych Czytelników urządziliśmy spotkanie przy Naszym Telefonie Usługowym — 303-04 właśnie na ten temat. Na pytania Czytelników odpowiadał artysta-plastyk MICHAŁ GAŁKIEWICZ, projektant Centralnego Laboratorium Przemysłu Odzieżowego.

A oto co ważniejsze rady, dotyczące mody męskiej.

KOLOROWE CZERNIE

— Mam poważny problem. Chodzi mi o męża. Czy kupić mu czarny gładki garnitur, czy słomkowy?

— Radzę garnitur czarny, zupełnie gładki. Ale modne są tzw. kolorowe czernie. A więc w czerni powinien przebijać jakiś odcień, powinna być nasycona kolorem — zielonym, niebieskim, śliwkowym, czyli fioletowym (szczególnie modne!) lub brązowym. Może być również garnitur w kolorze grafitu.

— A czy kamizelki są w modzie?

— Owszem, ale albo jedwabne w kolorze ubrania, albo też z tej samej tkaniny, co ubranie.

SZEROKOŚĆ SPODNI

— Proszę pana, jaka powinna być szerokość spodni u dołu?

— Spodnie powinny być bez mankietów, wąskie na całej długości, a nie klinem zwężone do dołu. Moda nakazuje szerokość 22—24 cm, dla ludzi tęgich — do 26 cm. Tylko przy bardzo sportowych ubraniach szerokość nogawek spodni może być mniejsza. Spodnie u dołu winny być z tyłu dłuższe niż z przodu, by przykrywały buty.

KRAWAT I SKARPETKI

— Chciałam kupić mężowi krawat do gładkiego, granatowego garnituru. Jaki pan radzi?

— Krawat powinien być gładki, niebieski z odcieniem szarości, lub też śliwkowy, czy ciemnoczerwony.

— A czy skarpetki mają jakiś związek z krawatem?

— Oczywiście. Powinny one być w kolorze krawatu.

MODNE GARNITURY

— Jakie garnitury są obecnie modne?

— Tylko jednorzędowe, na jeden, dwa, lub trzy guziki — w zależności od sytuacji. Garnitury na bardzo uroczyste okazje, popołudniowe i wieczorowe, powinny mieć przy marynarce dwa lub jeden guzik (a tym samym wydłużone klapy). Trzyguzikowy to dosyć klasyczny, standardowy garnitur na konferencje, raczej dla starszego pana. Mniej modne, dwurzędowe marynarki mogą mieć zastosowanie tylko latem przy jasnych, bardzo suchych tkaninach, jak np. tropik. Też raczej dla starszych panów.

MUSZKA, CZY KRAWAT?

— Jakie będą wymogi tego karnawału — muszka, czy krawat?

— W tym sezonie będą modne muszki i to szerokie.

— A czy do garnituru z krepy są konieczne lakierki?

— Może być po prostu czarne obuwie, ale z wydłużonym noskiem. Najlepiej nie sznurowane.

— A skarpetki?

— Do ciemnego garnituru z krepy radzę czarne skarpetki bez wzoru.

KŁOPOT Z CHUSTECZKĄ

— Jak należy nosić chusteczkę w butonierce, czy w formie trójkąta?

— Nie. Chusteczka powinna być właściwie tylko białym akcentem, kreską w poziomie.

KLASYCZNA ELEGANCJA

— Jakie są wymogi klasycznej elegancji męskiej?

— Styl klasyczny narzuca przede wszystkim zastosowanie jednej i tej samej tkaniny do marynarki, spodni i kamizelki. Kolory tkanin, bez względu na sezon, ciemne w tonie. Półbuty z gładkiej, ciemnej skóry, powinny mieć lekką, wydłużoną linię. Koszule — białe lub w słabym odcieniu koloru różowego, lila, niebieskiego i kości słoniowej. Obok kołnierzyka o szeroko rozstawionych rożkach, wchodzi w użycie kołnierzyk „angielski" o rożkach zaokrąglonych, spiętych przy krawacie. Kapelusz sztywny, o wysokiej główce i podwiniętym rondzie.

— A jakie płaszcze?

— Płaszcze stylu klasycznego to wiecznie modna „dyplomatka" oraz redingot. Długość ich waha się od kolan do 5 cm poniżej. Najlepsze tkaniny to flausze, mohairy, i cienkie sukna, gładkie i melanżowe. Kolory — szary i czarny, z odcieniami brązowego, śliwkowego, zielonego i niebieskiego.

UBRANIA WIECZOROWE

— Jakie powinno być ubranie wieczorowe?

— Do teatru, na koncert, na przyjęcie oficjalne, zabawę i coctail radzę garnitur z marynarką jednorzędową (1—2 guziki), głęboko rozchyloną, ukazującą gors białej koszuli i czarną jedwabną kamizelkę. Kieszenie bez patek. Do ubrania z tzw. kolorowej czerni powinien być krawat czarny, długi (a nie krajka!) lub muszka. Jeśli chodzi o smoking — to raczej jednorzędowy, zapinany na jeden guzik. Kołnierz szalowy, wąski lub ostro zakończone rewersy, pokryte czarnym jedwabiem.

KRÓTKIE PŁASZCZE

— Czy krótkie płaszcze już są niemodne?

— Bynajmniej. Okrycia sportowe są krótsze od płaszczy klasycznych, powinny być do kolan lub do 8 cm powyżej. Zapięcie jedno- i dwurzędowe.

— A jakie klapy są modne przy marynarkach?

— Radzę zrobić bardzo długie i wąskie o krótkim kołnierzu. Ramiona powinny być naturalne, tak jak je kształtuje sylwetka.

(Gr)

Łódź w święta

Nasz tradycyjny kalendarz świąteczny rozpoczynamy jak zwykle od komunikacji.

TRAMWAJE I AUTOBUSY

W wigilię 24 grudnia tramwaje miejskie kursować będą normalnie do godz. 20.30. Potem rozpoczną stopniowe zjazdy do zajezdni. Tramwaje „8", „12" i „20", łączące dworce, kursować będą ze zmniejszoną częstotliwością do godziny 23.00.

Tramwaje nocne „101", „102", „103" i „104" wyjadą z zajezdni, po wycofaniu dziennych i kursować będą do godziny 8 rano 25. XII.

Ruch tramwajów podmiejskich odbywać się będzie normalnie do godziny 18.30. Po tej godzinie częstotliwość kursowania zostanie poważnie ograniczona.

Autobusy w wigilię kursować będą normalnie do godz. 20.30. Po tej godzinie zaczną zjeżdżać stopniowo do remiz.

Dnia 25. XII. — w pierwszy dzień świąt, tramwaje miejskie wyjadą z zajezdni dopiero o godzinie 8 rano i kursować będą w godzinach przedpołudniowych ze zmniejszoną częstotliwością. Wyjątek stanowi „12", która do Dworca Kaliskiego będzie kursowała od godz. 4.23. Po południu ruch tramwajów odbywać się będzie wedle niedzielnego rozkładu jazdy. Tramwaje podmiejskie w pierwszy dzień świąt kursować będą jak w każdą niedzielę i święta.

Autobusy poza liniami „60" i „63" oraz „A" wyjadą z remiz o godz. 7 i kursować będą do popołudnia ze zmniejszoną częstotliwością — po południu według niedzielnego rozkładu jazdy. Autobusy specjalne nr „60", „63" i „A" uruchomione zostaną dopiero po godz. 13.

W drugi dzień świąt 26. XII tramwaje miejskie oraz podmiejskie i autobusy kursować będą normalnie jak w niedziele i święta.

PKP, PKS, „ORBIS"

W sobotę, 24 grudnia wszystkie pociągi dalekobieżne oraz podmiejskie będą miały doczepiane dodatkowe wagony. Ponadto kursują dodatkowe pociągi świąteczne, których rozkład już podaliśmy.

24 grudnia liczba autobusów PKS będzie zwiększona na najważniejszych liniach naszego okręgu już od wczesnych godzin rannych. Przewidziane są dodatkowe „bisy" oraz „pędziaki" (tam i z powrotem) między Bełchatowem i Pabianicami oraz między Zgierzem i Piątkiem. Ostatnie autokary odjadą w wigilię z Łodzi około godziny 22.

25 grudnia w godzinach rannych odjadą z Łodzi autobusy we wszystkich najważniejszych kierunkach, po czym nastąpi poważne ograniczenie ruchu.

26 grudnia — drugi dzień świąt, już od godzin rannych wyjadą z Łodzi dodatkowe „bisy" na najważniejsze linie, by przewieźć powracających ze świąt łodzian.

* * *

Wszystkie oddziały łódzkiego „Orbisu" czynne będą 24. XII. od godz. 8—17. W pierwszy dzień świąt 25 grudnia „Orbis" jest nieczynny. W drugi dzień świąt 26. XII. otwarty będzie od godziny 10—13 jedynie Oddział „Orbisu" przy ul. Piotrkowskiej 88 gdzie można będzie nabywać bilety kolejowe i sypialne we wszystkich kierunkach.

POCZTA

W sobotę, 24 grudnia, urzędy pocztowe dwuzmianowe czynne będą od godziny 7—18. Urzędy Łódź 3, 13, 15, 17, 19, 20, 23, 24, 29, 32, 34, 39 otwarte będą do godz. 13. Łódź 18 otwarty będzie do godz. 14, a Łódź 40 do godziny 12. Urzędy pocztowe Łódź 9, Łódź 16 i Łódź 22, czynne będą do godziny 15.

Po tych godzinach czynny będzie tylko jeden Urząd Pocztowy **Łódź 1** na rogu Tuwima i Kilińskiego, gdzie będzie można przez całą dobę nadawać listy i przesyłki polecone, expressy, depesze, zamawiać rozmowy międzymiastowe oraz dokonywać wpłat i wypłat PKO.

25 grudnia oprócz Urzędu Łódź 1, który w tym dniu jest czynny całą dobę lecz bez możności dokonywania wpłat i wypłat w PKO, otwarte będą dla nadawania depesz, przesyłek poleconych i expressowych urzędy pocztowe Łódź 7 i Łódź 11 od godziny 9—11. W dniu tym nie będą doręczane żadne przesyłki z wyjątkiem depesz i listów expressowo-poleconych.

26 grudnia od godz. 9 czynne będą następujące urzędy pocztowe: Łódź 6, 7, 11, 12 i 14 oraz całą dobę jak poprzednio Łódź 1. W dniu tym nie będą doręczane z wyjątkiem depesz i listów expresowych oraz paczek żywnościowych, żadne przesyłki.

HANDEL

W wigilię, 24 grudnia, wszystkie sklepy z artykułami spożywczymi, przemysłowymi oraz sklepy mięsne czynne będą tylko do godz. 17 bez przerwy obiadowej. Sklepy rybne oraz kwiaciarnie otwarte będą również bez przerwy obiadowej do godz. 17. Restauracje dworcowe oraz restauracja i kawiarnia „Orbis" czynne będą jak w każdy normalny dzień. Restauracje i bary czynne będą do godz. 18, zaś bary mleczne do godz. 17. W tym dniu restauracje „Casanova" i „Arkadia" nie będą czynne.

25 grudnia w pierwszy dzień świąt wszystkie sklepy będą zamknięte. Restauracje dworcowe „Orbis" (Malinowa) i kawiarnia Grand-Cafe czynne będą jak w każdą niedzielę i święto.

Od godz. 12 do 20 otwarte będą restauracje „Kotwica", „Myśliwska", „Gwarna" i „Obywatelska" zaś restauracja „Tivoli" czynna będzie od 14 do 2 w nocy. Od godz. 10—20 otwarte będą w pierwszy dzień świąt następujące kawiarnie: „Akademicka" „Polonia", „Pomorzanka" i „Panuga". W pierwszy dzień świąt od godz. 10—14 dyżurują następujące kwiaciarnie: Stary Rynek 8, Piotrkowska 136, Nowotki 24, Przybyszewskiego 22, Sienkiewicza 40 i Andrzeja Struga 18.

Dnia 26 grudnia czynne będą jak w każdą niedzielę dyżurujące sklepy spożywcze ze sprzedażą mleka do godz. 9, „Malinowa", kawiarnia Grand-Cafe i restauracje dworcowe czynne będą jak w każdą niedzielę. Otwarte będą również wszystkie kawiarnie oraz przeważająca większość restauracji. Od godz. 9—16 czynne będą bary mleczne „Przystanek", „Oaza", „Dworcowy", „Śmietanka" i „Biały Potok", a od godz. 10—14 kwiaciarnie przy ul. Piotrkowskiej 59 i 109, Rzgowskiej 37, Głównej 24, Zgierskiej 40 i Obrońców Stalingradu 31.

PORADNIE

W wigilię 24 grudnia poradnie czynne będą normalnie jak w dni powszednie. Również normalnie pracuje pomoc wieczorna.

W dniach 25 i 26 grudnia od godziny 14—18 otwarte będą poradnie (pomoc świąteczna) dla Śródmieścia: przy ul. Piotrkowskiej 102, dla dzielnicy Bałuty przy ul. Zuli Pacanowskiej 3, dla dzielnicy Górnej — Lecznicza 6, dla Polesia — 1 Maja 24-26, dla dzielnicy Widzew — ul. Szpitalna 4 (dorośli) i Kopcińskiego 79 (dzieci). Po tych godzinach w razie nagłych wypadków należy wzywać pogotowie ratunkowe — czynne całą dobę.

PKO

W wigilię 24 grudnia kasy PKO otwarte będą od godz. 8—14, 25 grudnia PKO i jego oddziały są nieczynne, a 26 grudnia będzie można dokonywać wpłat i podejmować wypłaty od godz. 10 do 13.

ZOO

W wigilię 24 grudnia Ogród Zoologiczny otwarty będzie tylko do godz. 14. 25 i 26. XII. ZOO czynne będzie od godz. 9 do 16.

(s)

Na zimowisko ZMS o godz. 22

Wydział Młodzieży Szkolnej Komitetu Łódzkiego ZMS zawiadamia, że młodzież szkolna wyjeżdżająca na zimowisko do Szklarskiej Poręby winna się zebrać dnia 25 bm. o godz. 22 na Dworcu Kaliskim. Termin poprzednio podanej zbiórki o godzinie 20.30 jest nieaktualny.

XXIII „Spotkanie z piosenką"

Najbliższe „Spotkanie z piosenką" a jednocześnie ostatnie w tym roku odbędzie się w świąteczny poniedziałek o godz. 16 w sali Teatru Rozmaitości przy ul. Moniuszki 4a.

Na skutek skrótów...

We wczorajszej informacji o 25-leciu twórczości i działalności społecznej Władysława Strzeleckiego, na skutek skrótów wypaczono sens jednego z akapitów. Zamiast: „Obecnie jest w WRN" itd... winno być „Był w WRN" itd., co niniejszym prostujemy.

SPORT SPORT SPORT

JU=sprężysty DO=sposób

Uliczka była źle oświetlona, wąska o wyboistej jezdni i chodnikach pełnych zasadzek. Młody, niski i wątły mężczyzna szedł szybko, zgrabnie omijając kałuże i nierówności. Nagle z ciemnego zaułka cicho wysunęła się rosła postać w charakterystycznej „oprychówce". Dryblas stanął zagradzając drogę słabeuszowi.

— Te, koleś! Która godzina?

— Przepraszam pana, ale niestety nie mam zegarka.

— To dawaj forsę! Ale już!

I aby dodać siły swej „prośbie" chwycił małego za klapy.

Wtedy stało się coś dziwnego. Wątły, mały mężczyzna zamiast szarpnąć się do tyłu, błyskawicznie poddał się sile, która ciągnęła go w przód, uczynił kilka ledwie uchwytnych dla oka ruchów rękami i... rosły chuligan runął na ziemię, jakby go ktoś znienacka pociągnął za nogi. Zerwał się jednak szybko i usiłował ponownie zaatakować przechodnia. Nim jednak zdążył zrobić cokolwiek, już leżał w kałuży i gramolił się niezdarnie.

Mały pokiwał głową i powiedział wesoło: Cześć! — I poszedł.

* * *

W sali KS „Gwardia" przy ul. Głównej 17 młodzi ludzie poubierani w białe pidżamy zwane tu kimonami wyczyniali dziwne rzeczy. Padali na rozłożone maty z wielkim rozmachem nie czyniąc sobie jednak żadnej krzywdy, rzucali na te maty jedni drugich i w ogóle robiło to wrażenie sabatu duchów. Przewodził im, równie młody mgr Andrzej Turkiewicz — absolwent wrocławskiego WSWF, fanatyczny zwolennik i propagator... dżudo.

Bo jak się czytelnicy zapewne domyślili, wszystko co powyżej, dotyczy tej ciekawej, choć niestety **mało jeszcze popularnej dziedziny sportu, która już została zatwierdzona, jako jedna z konkurencji przyszłej Olimpiady w Tokio.**

Dżudo, a właściwie judo tłumaczy się dosłownie „droga do miękkości" (ju — miękki, sprężysty, ustępliwy, do — droga, sposób). Hasłem tego sportu jest: „Gdy cię ciągną — pchaj, a gdy pchają — ciągnij". „Zwyciężaj poddając się". A o zwycięstwie decyduje tu miękkość ruchów i szybkość. Ta ostatnia, a nie siła mięśni, decyduje o sukcesie. Dzięki temu słaby, a inteligentny i wyćwiczony może pokonać dużego i silnego.

Właśnie w sali przy ul. Głównej 17, wypożyczanej przez ognisko TKKF na Kozinach, ćwiczy codziennie półtorej godziny pod kierunkiem mgr Turkiewicza 110 młodych mężczyzn. (Może już wkrótce można będzie zrealizować marzenia instruktora o kursie dla kobiet). Ćwiczą rzeczy podstawowe, bowiem rezultaty upoważniające do startów międzynarodowych osiąga się po latach pracy. Na pierwszy ogień idzie oczywiście gimnastyka oraz ćwiczenia w rzucaniu partnerem i w umiejętnym, miękkim padaniu.

Rzut: Osoto-gari

Kurs, o którym mowa, rozpoczął się późną jesienią br., a obecnie już kilku jego najbardziej utalentowanych uczestników popisuje się umiejętnością wielu podstawowych chwytów. Ci zapewne będą pierwszymi członkami sekcji wyczynowej jeśli jakiś klub łódzki zdecyduje się taką utworzyć. Ziściłyby się wówczas projekty mgr Turkiewicza, marzącego o utworzeniu sekcji, kształcącej zawodników. Gorąco popieramy te jego projekty i sądzimy, że należy się tym zająć jak najszybciej. Do Olimpiady nie jest znów tak daleko — trzeba się spieszyć.

JÓZEF POTĘGA

RADIO...

SOBOTA, 24 GRUDNIA

PROGRAM I

8.00 Wiadomości. 8.06 Muz. poranna. 8.25 Muz. i aktualności. 8.45 Aud. aktualna. 9.00 Aud. dla dzieci st. szych „Błękitna sztafeta". 9.20 Koncert ork. PR. 10.00 Felieton pt. „Jak rodzi się chemia?" 10.10 Muzyka dla wszystkich. 10.50 Aud. aktualna. 11.00 „Przekrój muzyczny tygodnia". 11.30 Muz. operowa. 11.50 Aud. z cyklu: „Rodzice a dziecko". 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Wiadomości. 12.15 Muzyka ludowa. 12.30 „Rolniczy kwadrans". 12.45 Pieśni Jana Galla śpiewa Adam Szybowski — baryton. 13.00 Z cyklu: „Niezapomniane stronice" „Dwunasty gość" — fragm. noweli W. Łozińskiego. 13.30 Pogodne melodie. 14.00 Fragment słynnych baletów. 15.00 Komunikat o stanie wód. 15.05 Program dnia. 15.10 Odtworzenie fragmentów koncertu z festiwalu Casalsa w Prades. 15.40 Z ludowych zwyczajów wigilijnych. 16.00 Wiadomości. 16.05 Świąteczne „Przeglądy i poglądy" — przegląd prasy młodzieżowej 16.30 Gra sekstet PR. 17.10 Muzyka klasyczna 17.30 Z życia Związku Radzieckiego. 18.00 Wiadom. 18.05 „Pana Adama dzień powszedni" — fragment książki Teofila Sygi. 18.25 Koncert dla dzieci. 19.00 Kolędy polskie w wyk. chóru PR w Krakowie i Warszawie. 19.30 Koncert chopinowski gra Lidia Grychtołówna. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.16 Wiad. sportowe. 20.20 Muzyka barokowa. 21.00 „Zaproszeni do walca" — słuch. 21.42 Od przeboju do przeboju. 22.00 Muzyka symf. 22.40 Słynne zespoły rozr. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Nokturny i kołysanki.

PROGRAM II

8.30 Wiadomości. 8.36 Muzyka poranna. 9.05 Tańce z suit kompozytorów polskich. 9.35 „Radiostacja młodości". 10.00 „Madrygały do tekstów Petrarki i innych". 10.20 „Nauki małżeńskie pani Caudle" — fragm. książki D. Jerrohda. 10.50 Polskie orkiestry i zespoły rozrywkowe. 11.20 Wirtuozi i piosenkarze. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Wiadomości. 12.15 Aud. aktualna. 12.25 Ze zbiorów folklorystów polskich — aud. 12.45 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego. 13.00 (Ł) Informacje dnia. 13.05 Przerwa. 15.00 Wiadomości. 15.05 Recital śpiewaczy Krystyny Szostek-Radkowej. 15.25 Program dnia 15.30 Dla dzieci słuch. S. Majchrowskiego pt. „Imieniny Mickiewicza". 16.00 (Ł) Omówienie programów. 16.05 (Ł) „Nieznane utwory — znanych kompozytorów" — aud. sł.-muz. 16.30 (Ł) Felieton tygodnia. 16.45 (Ł) „Amatorskie zespoły muzyczne przed mikrofonem" 17.00 (Ł) Antycyja literacka. 17.20 (Ł) Muzyka muzyczna. 18.00 (Ł) Łódzki dziennik radiowy. 18.15 (Ł) Radioreklama. 18.25 Muzyka i aktualności. 18.50 Felieton M. Jorsta. 19.00 Wiadomości. 19.05 Preludia Fr. Chopina i S. Rachmaninowa w wykonaniu S. Richtera. 19.30 „Matysiakowie". 20.00 Utwory skrzypcowe wykona B. Gimpel. 20.20 Kolędy polskie. 20.50 Orkiestra Andre Kostelanetza. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Wiadomości sportowe. 21.30 Koncert solistów i instrumentalistów. 22.00 „Ten pociąg nigdy nie przyjdzie" — słuch. 22.40 Koncert wieczorny. 23.50 Ostatnie wiadomości. 24.00 Muzyka taneczna.

NIEDZIELA, 25 GRUDNIA

PROGRAM I

8.00 Wiadomości. 8.06 Przegląd czasopism. 8.15 Dzień dobry, melodie. 8.30 Przekrój muzyczny tygodnia. 9.00 Wiadomości. 9.05 Wesoły kalejdoskop muzyczny. 9.40 Dla dzieci słuch. pt. „Wyprawa Rududu na Księżyc". 10.00 Utwory organowe Cezara Francka. 10.20 „Sportowcy wiejscy na start". 10.30 Świąteczny Radiowy Magazyn Wojskowy. 11.00 Muzyka dla wszystkich. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Wiadomości. 12.10 „Kłębie we łbie" — fragm. pow. St. Zielińskiego. 12.45 „Zielony Magazyn". 13.00 Gra Polska Kapela pd. Feliksa Dzierżanowskiego. 13.30 (Ł) „Wesoły Autobus". 14.40 „W Jezioranach". 15.00 „Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim". 15.30 Wiwaty i toasty staropolskie — aud. muz. 16.00 Wiadomości 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Kocham, kocham" — wodewil. 17.50 „Wędrówki muzyczne po kraju". 18.30 Muzyka polska w wykonaniu słynnych solistów. 19.00 Kolędy. 19.30 Słynne orkiestry taneczne. 20.00 Tydzień w kraju i na świecie. 20.30 „Matysiakowie". 21.00 „Wieczór Parnasika" 22.00 Rewia orkiestr tan. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

8.30 Wiadomości. 8.36 Przegląd czasopism. 8.45 Radioproblemy. 8.55 Chwila muzyki. 9.00 Koncert popularny muzyki polskiej. 10.00 (Ł) Koncert życzeń. 11.20 Kolędy polskie. 11.55 (Ł) Wyniki losowania „Kukułeczki". 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.05 Wiadomości. 12.10 Koncert rozrywkowy. 13.00 „Damy od łoża i stołu" — fragm. książki St. Szenicy. 13.30 Zabawne historyjki świata muzycznego — aud. 13.50 Świąteczny koncert życzeń. 15.00 Dla dzieci słuch. pt. „Dzieci pana astronoma". 15.30 (Ł) Aud. z cyklu: „Rozmowy z łódzkimi twórcami". 16.00 Śpiewa „Mazowsze". 16.30 Koncert chopinowski w wyk. W. Małcużyńskiego. 17.00 Wiadomości. 17.05 Felieton międzynarodowy. 17.15 Podwieczorek przy mikrofonie z kawiarni „Stolica" 18.45 (Ł) „Szach-mat" — aud. 18.15 (Ł) Muzyka tan. 19.30 (Ł) „Filmowa paleta". 20.00 „Gwiazdy świecą wieczorem" aud. sł.-muz. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.15 Słynne ork. tan. 22.00 Świąteczny kalejdoskop sportowy 22.20 Kabaret Starszych Panów w opr. Jeremiego Przybory z muzyką Jerzego Wasowskiego. 23.00 Muzyka tan. 23.50 Ostatnie wiadomości. 24.00 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, 26 GRUDNIA

PROGRAM I

8.00 Wiadomości. 8.06 Mozaika muzyczna. 8.45 Radioreklama. 9.00 Wiadomości. 9.05 Wesoły kalejdoskop muzyczny. 9.40 Dla dzieci bajka pt. „O pasikoniku i mrówce". 10.00 Utwory klasyków wiedeńskich. 10.30 „Perła i krokodyle". 11.00 Kolędy. 11.30 Popularny utwór symfoniczny. 11.40 Magazyn nowości techniki. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Wiadomości. 12.10 „Kobiecy czar" i „Czerwony goździk" — dwie humoreski. 12.40 Gra zespół Tadeusza Wesołowskiego. 13.05 „Pary miłosne w słynnych operach aud. słowno-muzyczna. 13.45 Wesoły kramik świąteczny. 14.00 Śpiewa „Śląsk". 14.30 „W Jezioranach". 15.00 „Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim". 15.30 Sonaty fortepianowe włoskich mistrzów. 16.00 Wiadomości. 16.05 Ekonomiczne anegdoty. 16.20 „Dług honorowy" — słuch. 17.37 Muzyka tan. 18.00 „Co się wam w tej audycji najbardziej podoba" — Mój ulubiony piosenkarz 1960 roku. 18.30 Gra orkiestra tan. 19.15 Radiowy Teatrzyk Miniatury „Zwierciadło". 20.00 Dziennik wieczorny. 20.16 Wiad. sportowe. 20.20 Arfiety i pieśni w wykonaniu Suzanne Danco 20.30 „Matysiakowie". 21.00 Franciszek Lehar: „Skowronek" operetka. 23.05 Ostatnie wiadomości 23.15 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

8.30 Wiadomości. 8.36 Utwory organowe. 9.00 Encyklopedia Warmii i Mazur. 9.15 W szybkich tempach. 9.30 (Ł) Koncert życzeń. 11.00 Humoreski I. Smetanowej i L. Hordy. 11.30 Muzyka rozrywkowa. 11.50 Program dnia. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Wiadomości. 12.10 Poranek symfoniczny muzyki polskiej. 13.05 Walce i polki. 13.20 „Zespół Dziewiątka". 13.50 Koncert życzeń. 15.00 Dla dzieci słuch. pt. „Diabelski kamień". 15.56 Felieton muzyczny 16.00 (Ł) Koncert wybitnych solistów — aud. 16.30 Świąteczny podwieczorek taneczny. 17.00 Wiadomości 17.05 Felieton zagraniczny. 17.15 „Zgaduj-Zgaduła" 18.15 Kolędy polskie. 19.45 Muzyka tan. 20.00 „Inwazja w Alderbarsna" — słuchowisko. 20.30 (Ł) „Estradka Satyryczna". 21.00 Dziennik wieczorny. 21.16 Wiadomości sportowe. 21.20 „Klub sześćdziesięciu" — „Partia szachów z doktorem Maupin" — słuch 22.10 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30 Muzyka taneczna 23.50 Ostatnie wiadomości.

...I TELEWIZJA

SOBOTA

16.40 „Piątka z Wyspy Skarbów" film fab. prod. ang. dla dzieci i młodzieży (W)
18.30 Recital fortepianowy Barbary Hesse-Bukowskiej (W)
19.00 PKF (W)
19.10 Program tygodnia (Ł)
19.30 Dziennik telewizyjny (W)
20.05 Pegaz — magazyn kulturalny (W)
20.40 „Teatr Telewizji" — Śluby panieńskie" — komedia A. Fredry (W)
22.10 „Gość z zaświatów" — film fab. prod. franc. od 12 lat (W)

NIEDZIELA

11.00 Biały pudel" — film fab. prod. radz.,
12.10—13.00 Przerwa
13.00 „Kradzione nie tuczy", film ang. dla dzieci i młodzieży V i VI odc. (Ł)
13.35 Film krótkometrażowy dla dzieci (Ł)
14.00 Świąteczna biesiada (P)
16.00 „Prezenty gwiazdkowe kaczora Donalda" — film z serii Disneyland (W)
16.50 PKF (W)
17.05 „Na jagody" — widowisko kukiełkowe dla dzieci wg M. Konopnickiej (W)
17.50 „Popatrz i powiedz" — teleturniej (W)
19.00 Dziennik telewizyjny (W)
19.45 Film krótkometrażowy (Ł)
20.00 „Bajadera" — operetka Emeryka Kalmana (K)
22.45 „Chcę być gwiazdą" — film prod. franc. od 16 lat (W)

PONIEDZIAŁEK

11.00 „Ada to nie wypada" — archiwalny film fab. prod. polskiej (W)
12.15 Przerwa
14.30 „Miś z okienka" (W)
14.45 Balet dziecięcy (W)
15.15 „Klub myszki Miki" — film prod. USA dla dzieci — odc. VII (W)
16.00 „Wybieramy rodzynki" — telekonkurs dla młodzieży (W)
17.20 „Estrada poetycka" — Poezja Jana Kasprowicza (Ł ogólnopolski)
18.00 „Co kto lubi" — program rozrywkowy (W)
18.50 Włamywacze" — film fab. prod. ang. z serii „Czterej sprawiedliwi" od 16 lat (W)
19.20 Dziennik telewizyjny (W)
19.50 Świąteczne Tele-Echo (W)
20.30 „Nauczyciele tańca" — film fab. prod. USA (w rolach gł. Flip i Flap) (W)
21.30 Ostatnie wiadomości (W)

WESOŁYCH ŚWIĄT

Wszystkim swoim Klientom życzy Biuro Reklam i Ogłoszeń Wydawnictwa Prasowego „Prasa Łódzka" w Łodzi

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

PLACE w Łodzi i okolicy — sprzedam. Wł. Zachodnia 34 m. 5 18129

DOM trzyrodzinny, ogród, mieszkanie wolne sprzedam okazyjnie. Łuczki 31, krańcówka 16 18065 G

PLAC pod domek jednorodzinny sprzedam. Łuczak, Piotrkowska 81, tel. 234-11 18182

WILLĘ na Julianowie — sprzedam. Łuczak, Piotrkowska 81, tel. 234-11 18181

SPRZEDAŻ

MASZYNĘ „Singer" męską lub damską sprzedam. Szymonowicza 9—5 (przystanek Lecznicza) 18152

FUTRO damskie, francuskie srebrne oposy pilnie sprzedam. Tel. 240-01 3838 T

NA raty sprzedam kołnierze z lisów. Informacje skrytka pocztowa 360 18311 G

FORTEPIAN krótki „Förstera" w idealnym stanie, angielska mechanika — sprzedam lub zamienię na pianino dobrej firmy. Tel. 249-72 18202

GABINET dentystyczny, meble i pianino sprzedam Lipowa 63 m. 24 18280

PIANINO, skrzypce, znaczki pocztowe, pelisę, książki, zabawki sprzedam. Tel. 312-77 3339 T

PASY RUPTUROWE, brzuszne na opuszczenie żołądka, jelit, wędrujące nerki, anuspreter. Sakralis, wkładki na haluxvalgus i płaskie stopy wykonane z masy elastycznej, własnej konstrukcji — wszelkie protezy ortopedyczne, aparaty ortopedyczne na kręgosłup nogi, zastępujące buty na korku, wykonane z masy, własnej konstrukcji, na które nakłada się normalne pantofle — wykonuje **ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY Józef Edward RÓŻYCKI**, Łódź, Więckowskiego 12 18302

KOŁNIERZE z lisów sprzedaje hodowca Zachodnia 23-b m. 35 (blokl. front, II klatka, I p.) od godziny 16 17602 G

LOKALE

DWA pokoje, kuchnia z wygodami śródmieście — zamienię na pokój kuchnia w blokach. Tel. 363-98 godz. 13—22 18091 G

MIESZKANIE czteropokojowe, centrum, wygody zamienię na dwupokojowe, samodzielne. Telefon 365-78 18176

POKÓJ w Płocku zamienię na pokój w Łodzi. — Wiadomość Zamenhofa 6 m. 13 18132

SKLEP z pokojem, centrum, wygody zamienię na sklep lub sklep z pokojem przy ul. Rzgowskiej. Wiadomość telefon 257-60, godz. 9—19 18232

NAUKA

KURSY motocyklowe samochodowo-motocyklowe oraz zawodowe kat. I, II, III prowadzą i zapisy przyjmują: Łódzki Klub Motorowy LPŻ Łódź, ul. Piotrkowska 135, tel 367-57 i Ośrodek Szkolenia Kierowców LPŻ Łódź, Al. Kościuszki 68 tel 319-88 Rozpoczęcie kursów amatorskich dnia 3 stycznia 1961 r. 3789 T

KURSY wyrobu sztucznych kwiatów i repasacji pończoch organizuje Zakład Doskonalenia Rzemiosła Łódź, Łąkowa 4

NOWOCZESNY krój ubrań damskich, dziecięcych opanujesz szybko pod gwarancją opatentowanym wynalazkiem. Informacje — Nawrot 32

MASZYNOPISANIA, stenografii najlepiej, najszybciej nauczysz się indywidualnie. Piotrkowska 83—6 18268

LEKARSKIE

Dr REICHER — weneryczne-skórne — zastępca doktor Ziomkowski 16—19, Piotrkowska 14 18137 G

ZDJĘCIA rentgenowskie zębów przy wykrywaniu ognisk zakażenia, wykonuje specjalnie rentgen dentystyczny, Piotrkowska 121 18335

RÓŻNE

NAPRAWIA bez śladu uszkodzoną garderobę artystyczna cerownia — Łódź, Więckowskiego 23 18285

WYTNIJ, zapisz! Biuro magistrów prawa, ul. Gdańska 101 — podania: do sądów, urzędów, odwołania, renty, alimenty, przepisywanie na maszynie 18291

PIANINA, fortepiany — stroi, naprawia, ekspertyza — Gulgowski, Zachodnia 101, tel. 255-48. Uwaga — instytucje przelewem 3837 T

WESOŁYCH Świąt oraz pomyślnego Nowego Roku — życzy swoim Klientom Cerownia Artystyczna Garderoby i Dywanów Stefania Pawlikowska — Piotrkowska 54 tel. 247-70

NAPRAWIAM maszyny do szycia. Drobne naprawy na miejscu. Tel. 370-06

WYPOŻYCZALNIA „PIERWSZA" poleca sukienie ślubne, wieczorowe, kapki, pelerynki. Obrońców Stalingradu 32 3811 T

P.P. „FOTO-OPTYKA" w ŁODZI

z okazji

ŚWIĄT i NOWEGO ROKU

— składa

SWYM P. T. ODBIORCOM

SERDECZNE ŻYCZENIA

Najmilszym upominkiem dla dzieci i młodzieży jest aparat fotograficzny „Druh", projektorki „Bajka", „Lux" — zakupione w sklepach naszego przedsiębiorstwa.

POSIADAMY BOGATY WYBÓR BAJEK (filmów).

6497-K

Z okazji Nowego-1961-Roku

CAŁEJ ZAŁODZE

serdeczne podziękowanie składa za trud włożony w wykonanie zadań 1960 roku

oraz życzy dużo szczęścia i wszelkiej pomyślności w pracy zawodowej i życiu osobistym

DYREKCJA, PODSTAWOWA ORGANIZACJA PARTYJNA, RADA ZAKŁADOWA i RADA ROBOTNICZA ZPW. im. N. BARLICKIEGO w ŁODZI.

6489-K

PODZIĘKOWANIE

całej załodze za trud i wysiłek włożony w przedterminowe wykonanie planu rocznego w 1960 roku oraz

życzenia

wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i w pracy zawodowej w roku 1961

składa

DYREKCJA RADA ZAKŁADOWA i RADA ROBOTNICZA oraz KZ PZPR. — ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO im. OBROŃCÓW WESTERPLATTE w ŁODZI.

6464-K

FOTO-OPTYKA

Składnica Artykułów Importowanych

Przedsiębiorstwo Państwowe w Łodzi

zawiadamia, że

CENTRALNY WARSZTAT NAPRAW APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH i SPRZĘTU FOTOGRAFICZNEGO w Łodzi, ul. Piotrkowska 105

DOKONUJE NAPRAW ORAZ

przeprowadza konserwacje aparatów fotograficznych i sprzętu fotograficznego

Warsztat posiada bogaty asortyment oryginalnych części wymiennych do aparatów fotograficznych produkcji NRD.

NAPRAWY WYKONYWANE SĄ

SZYBKO ★ SOLIDNIE ★ i TANIO.

Wyciąć i zachować. 5096-K

ZAŁODZE

WOJEWÓDZKIEGO ODDZIAŁU CENTRALI SUROWCÓW WŁÓKIENNICZYCH i SKÓRZANYCH w ŁODZI

serdeczne podziękowania za trud i wysiłek włożony w przedterminowe wykonanie planu rocznego

ORAZ ŻYCZENIA

POMYŚLNEGO NOWEGO 1961 ROKU W ŻYCIU OSOBISTYM i RODZINNYM

składają:

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA oraz PODSTAWOWA ORGANIZACJA PARTYJNA.

3832-T

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w służbie nauczyciela

PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA WOJEWÓDZKA

w Łodzi, ulica Piotrkowska 179

telefon 242-50

posiada dział informacyjno-bibliograficzny, który udziela porad w doborze książek i czasopism związanych z pracą zawodową i samokształceniową nauczyciela. Informacje można uzyskać codziennie w godzinach od 9 do 20 (z wyjątkiem niedziel i świąt) bezpośrednio na miejscu, drogą telefoniczną lub korespondencyjną.

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM PEDAGOGICZNEJ BIBLIOTEKI WOJEWÓDZKIEJ NA TERENIE m. ŁODZI i WOJEWÓDZTWA DYREKCJA i PRACOWNICY BIBLIOTEKI SKŁADAJĄ NAJLEPSZE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE i NOWOROCZNE.

6494-K

ŁOGŁOSZENIA - REKLAMY ZAMAWIAJ TELEFONEM 311-50

WAŻNE TELEFONY

Ogłoszenia telefoniczne	311-50
Pogot. Ratunkowe	68
Pogot. Milicyjne	07
Straż Pożarna	08
Kom. Miejska MO	282-22
Kom. Ruchu Drogowego	516-62
Pryw. Pogot. Dziec.	300-90
Pryw. Pogot. Lek.	333-33
	555-55
MOI	352-15
Centrala Podmiejska	01

TEATRY

24. 12. — wszystkie teatry nieczynne

TEATR NOWY (Więckowskiego 15) (duża scena) 25. 12. g. 19.15 „Juliusz Cezar". 26. 12. nieczynny. (Mała scena) 25. 12. g. 16 „Obrona Sokratesa", g. 20 „Album jednoaktówek". 26. 12. nieczynna

TEATR POWSZECHNY (Obr. Stalingradu nr 21) 25 i 26. 12. g. 19.30 „Archaniołowie nie grają w bilard"

TEATR 7.15 (Traugutta 1) 25. 12. g. 19.15 i 26. 12 g. 16, 19.15 „Zagłoba swatem"

TEATR im. JARACZA (Jaracza 27) 25. 12. g. 19 „Nasze kochane dziatki" 26. 12. g. 11 i 15 „O krasnoludkach i sierotce Marysi", g. 19 „Zemsta"

OPERA (Więckowskiego 15) 25. 12. g. 15 „Cyrulik sewilski". 26. 12. g. 19 „Faust"

OPERETKA (Piotrkowska 243) 25 i 26. 12. g. 19.15 „Panna Wodna"

TEATR ROZMAITOŚCI (Moniuszki 4a) 25 i 26. 12 g. 19.30 „Z nadmiaru miłości"

PINOKIO (Kopernika 16) 25. 12. nieczynny. 26. 12. g. 12, (16 zamknięte) „Kowal i Śmierć"

ARLEKIN (Wólczańska 5) 25. 12. g. 17.30 „Srebrna przygoda", 26. 12. g. 17.30 „O złym księciu Popielu"

Muzea

MUZEUM HIST. RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska 13) — czynne codziennie prócz poniedziałków w godzinach 11—17.

MUZEUM HISTORII WŁÓKIENNICTWA (Więckowskiego 36) Wystawa pn. „Współczesne tkaniny artystyczne" czynne 24. 12. g. 11—13, 25. 12 nieczynne. 26. 12. g. 11—18

MUZEUM SZTUKI (Więckowskiego 36) 25. 12. nieczynne, 26. 12. czynne g. 10—16.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE i ETNOGRAFICZNE (Plac Wolności 14) g. 9—16.

WYSTAWY

INSTYTUT ZOOLOGICZNY PAN (Park Sienkiewicza) Wystawa zoologiczna czynna g. 10—14. 25. 12. nieczynna.

CBWA (Park Sienkiewicza) XV Okręgowa Wystawa ZPAP w Łodzi.

SALON WYSTAWOWY (A. Struga 2) Wystawa fotografiki studentów Szkoły Filmowej. Czynna g. 15—21.

* ✲ *

ZOO — czynne g. 9—16

* ✲ *

PALMIARNIA 25. 12. nieczynna. Pozostałe dni czynna g. 10—14

KINA

KINA PREMIEROWE

BAŁTYK (Narutowicza 20) 24. 12. nieczynne. 25. 12. „Bambi" prod. USA — dozw. od lat 7 g. 10, 11.30, 13. „Żona modna" prod. USA dozw. od lat 15 g. 14.30, 17, 19.30. 26. 12. — program i godziny jak 25. 12.

Co? Gdzie? Kiedy?

POLONIA (Piotrkowska 67) 24. 12. nieczynne, 25 i 26. 12. „Szklana Góra" prod. pol. dozw. od lat 16, g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

WISŁA (Tuwima nr 1) 24. 12. „Niewinni czarodzieje" prod. pol. dozw. od lat 16 g. 16, 18. 25 i 26. 12. — program jak wyżej, godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20

WŁÓKNIARZ — nieczynne

WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 16) 24. 12. nieczynne. 25 i 26. 12. „Milion" prod. franc. dozw. od lat 12 g. 10, 12, 14, „Polowanie na lokomotywę" prod. USA dozw. od lat 14, g. 16, 18, 20 (panorama)

KINA I KATEGORII

MUZA (Pabianicka 173) 24. 12. „Powrót" prod. pol. dozw. od lat 16 g. 16, 18. 25 i 26. 12. „W samo południe" — prod. USA dozw. od lat 7 g. 11, 16, 18, 20

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 74) 24. 12. nieczynne. 25 i 26. 12. „Niezastąpiony kamerdyner" prod. ang. dozw. od lat 12 g. 13.30, 15.30, 20

STYLOWY (Kilińskiego 123) 24. 12. nieczynne. 25 i 26. 12. „Niewysłany list" prod. radz. — dozw. od lat 16 g. 10, 16 18, 20

ZACHĘTA (Zgierska 26) 24. 12. „Kolorowe pończochy" prod. pol. — dozw. od lat 12 g. 10, 12 14, 16, 18. 25 i 26. 12. „Czarny Orfeusz" prod. franc.-wł. dozw. od lat 16 g. 9.30, 11.45, 14, 16.15, 18.30, 20.45

KINA II KATEGORII

ADRIA (Piotrkowska 150) 24. 12. Program aktualności: „W głąb lodowego kontynentu", „Widzieliście, no to zobaczcie", „Kot-Niedołęga", g. 16, 17, „Mozart" — prod. austr. dozw. od lat 14 g. 18. 25 i 26. 12. Program aktualności g. 14, 15, 16, 17, „Mozart" g. 18, 20.15

DKM (Nawrot 27) 24. 12. nieczynne. 25 i 26. 12. g. 11 „Kraina sportu", „Siódme niebo" prod. franc. dozw. od lat 18, g. 16, 18, 20

DWORCOWE (Dw. Kaliski) 24. 12. nieczynne. 25 i 26. 12. „Skarby Bałtyku", „Ucieczka Toma", „Po tamtej stronie Równika" g. 10, 11 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21

GDYNIA-STUDYJNE (Tuwima 2) 24. 12. nieczynne. 25 i 26. 12. „Dama z pieskiem" prod. radz. dozw. od lat 16, dod. „Przekąska o północy" prod. USA g. 10, 12, 14, 16, 18, 20

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) 24. 12. „Krzesiwo" prod. NRD dozw. od lat 10 g. 10, 12. „U progu ciemności" prod. ang. dozw. od lat 18, g. 15.45, 18. 25 i 26. 12. „Krzesiwo" g. 9.30, 11.30 „U progu ciemności" g. 13.30, 15.45, 18, 20.15

ODRA (Przędzalniana 68) 24. 12. nieczynne. 25 i 26.12. „Awantura o Basię" prod. pol. g. 13, 15. „Nowe atrakcje" prod radz. dozw. od lat 7 g. 17, 19.

OKA (Tuwima 34) 24. 12. nieczynne. 25.12. g 17 i 19.15, 26. 12. g. 15.30, 17.45 20 „Chcę być gwiazdą" prod. franc. dozw. od lat 16

POPULARNE (Ogrodowa 18) 24. 12. nieczynne. 25. 12. g. 15 30, 17.45, 20. 26. 12. g. 12.30, 15.30, 17.45 20 „Roczniak" — prod. USA dozw. od lat 9

HALKA (Krawiecka 3-5) 24. 12. nieczynne. 25 i 26. 12. „Swawolne kaczorki" g 12, „Niezwykła pogoń" prod. radz dozw. od lat 12 g. 14, 16 „Ucieczka przed cieniem" prod. czeskiej — dozw. od lat 12 g. 18, 20

PIONIER (Franciszkańska 31) 24. 12. „Świadek oskarżenia" prod. USA dozw. od lat 18 g. 20. 25 i 26. 12. „Tajemnica starego zamku" g. 11, „Świadek oskarżenia" g. 15.45, 18, 20.15

POKÓJ (Kazimierza nr 6) 24. 12. „Lotna" prod. pol. dozw. od lat 16 g. 15.45, 18. 25 i 26. 12. „Ali-Baba" g. 11, „Lotna" g 15.45, 18, 20.15

1 MAJA (Kilińskiego 178) 24. 12. „Wesoła orkiestra" prod. ang. dozw. od lat 10 g. 16, 18. 25. 12. „Wesoła orkiestra" g. 11, 18, 18, 20, 26. 12. „Wesoła orkiestra" g. 11, 14, 16, 18, 20

REKORD (Rzgowska nr 2) 24. 12. „Kurier carski" prod. franc.-jugosł. — dozw. od lat 14 g. 20. 25 i 26. 12. „Kurier carski" g. 11, 13.15, 15.30, 17.45, 20

ROMA (Rzgowska nr 84) 24. 12. nieczynne. 25 i 26. 12. „Mściciel z Laramie" prod. USA, panorama dozw. od lat 16 g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

SOJUSZ (Nowe Złotno — ul. Płatowcowa nr 6) 24. 12. nieczynne. 25. 12. „O kaczce Plotce" g. 11 „Pułapka" prod. franc. dozw. od lat 18 g. 14.45, 17, 19.15. 26. 12. „O kaczce Plotce" g. 11. „Szalona noc" prod. meks. — dozw. od lat 18 g. 14.45, 17, 19.15

ŚWIT (Bałucki Rynek) 24. 12. „Meksyk w ogniu" prod. meks. dozw. od lat 16 g. 20, 25 i 26. 12. „Sen o zabawkach" g. 11, „Meksyk w ogniu" g. 15.45, 18, 20.15

TATRY (Sienkiewicza 40) 24. 12. „Piąte koło u wozu" prod. czeskiej dozw. od lat 16 g. 20. 25 i 26. 12. Program dla najmłodszych: „Pan Słoń", „Uczeń czarnoksiężnika", „Niepoń", „Biały miś", g. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17. „Piąte koło u wozu" g. 18, 20

KINA III KATEGORII

ŁĄCZNOŚĆ (Józefów 43) 24. 12. nieczynne. 25 i 26. 12. „Dwa Michały" g. 15, „Rzymskie wakacje" prod. USA dozw. od lat 18 g. 17, 19.15

MEWA (Rzgowska nr 64) 24, 25, 26. 12. g. 11 „Mysz ka i kotek", g. 16, 18. 20 „Madame de..." prod franc. dozw. od lat 18

POLESIE (Fornalskiej 37) 24. 12 nieczynne. 25. 12. „Miejsce na ziemi" — prod. pol. dozw. od lat 16 g. 15, 17, 19. 26. 12. g. 13.30 bajka pt. „Dwaj złodzieje" — program składa prod. pol., „Miejsce na ziemi" g. 15, 17, 19

* ✲ *

Uwaga! Repertuar sporządzono na podstawie komunikatu Miejskiego Zarządu Kin.

* ✲ *

PRZEDSPRZEDAŻ biletów na 2 dni naprzód do kin: „Bałtyk", „Polonia", „Wisła", „Włókniarz", „Wolność" — w Ośrodku Usług Filmowych, ul. Główna 8, g. 12—16.

APTEKI

24.12.

Tuwima 19, Wólczańska 37, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Nowotki 12, Róży Luksemburg 3, Dąbrowskiego 24-b.

25.12.

Limanowskiego 1, Piotrkowska 25, Piotrkowska 307, Gdańska 90, Narutowicza 42 Armii Czerwonej 8 Srebrzyńska 67, Łagiewnicka 120

26.12.

Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Rzgowska 147, Więckowskiego 21, Karolewska 48, Przybyszewskiego 41, Limanowskiego 80

AS Al. Kościuszki 48 pełni stale dyżury nocne

Dyżury szpitali

POŁOŻNICTWO

Szpital Położniczo-Ginekologiczny im. dr H. Jordana przy ul. Przyrodniczej 7-9 (tel. 566-44) przyjmuje kobiety chore ginekologicznie, ciężarne i rodzące z Dzielnicy „Bałuty" bez Poradni „K" przy ul. Sędziowskiej 16.

Szpital Położniczo-Ginekologiczny im. dr M. Madurowicza przy ul. Fornalskiej 37 (tel. 372-64) — przyjmuje kobiety chore ginekologicznie, ciężarne i rodzące z Dzielnicy „Polesie".

Szpital Położniczo-Ginekologiczny im. Curie-Skłodowskiej, przy ul. Curie-Skłodowskiej 15-17 (tel. 201-07) przyjmuje kobiety chore ginekologicznie, ciężarne i rodzące z Dzielnicy „Górna" i Poradni „K" przy ul. Sędziowskiej 16.

Szpital Położniczo-Ginekologiczny im. dr H. Wolf przy ul. Łagiewnickiej 34-36 (tel. 530-02) przyjmuje kobiety chore ginekologicznie, ciężarne i rodzące z Dzielnicy „Śródmieście" oraz „Widzew".

24. 12.

Chirurgia: Szpital im Pirogowa, ul. Wólczańska 195

Interna: Szpital im. dr Jonschera, ul. Milionowa 14

Laryngologia: Szp. im. N. Barlickiego, ul Kopcińskiego 22

Okulistyka: Szpital im. N Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22

Chirurgia dziecięca — Szpital im. Konopnickiej ul. Sporna 36-50

Laryngologia dziecięca: Szpital im. Konopnickiej ul. Sporna 36-50

25. 12.

Chirurgia: Szpital im N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22

Interna: Szpital im. dr Wolf, Łagiewnicka 34-36

Laryngologia: Szp. im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195

Okulistyka: Szpital im. dr Jonschera, ul. Milionowa 14

Chirurgia dziecięca — Szpital im. Konopnickiej ul. Sporna 36-50

Laryngologia dziecięca: Szpital im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

26. 12.

Chirurgia: Szpital im dr Sterlinga, ul. Sterlinga 1-3.

Interna: Szpital im. dr Sonenberga, ul. Pieniny 30 (Stoki)

Laryngologia: Szp. im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22

Okulistyka: Szpital im. dr Jonschera, ul. Milionowa 14

Chirurgia dziecięca — Szpital im. Konopnickiej ul. Sporna 36-50

Laryngologia dziecięca: Szpital im. Korczaka, ul. Armii Czerwonej 15.

ADRESY AMBULATORIÓW pomocy wieczorowej dla poszczególnych dzielnic:

24. 12.

Godzina 13—22 **Śródmieście** — Piotrkowska 102, tel. 271-80; **Widzew** (dzieci) — Kopcińskiego 79, tel. 275-43, g. 14—18 (dorośli) — Szpitalna 4, tel. 353-23; **Bałuty** (dzieci i dorośli) — Z. Pacanowskiej 3, tel. 541-96; **Górna** (dorośli i dzieci) — Lecznicza 6, tel. 427-70, ul. Piotrkowska 269, tel. 406-55 (dorośli); **Polesie** (dorośli i dzieci) Al. 1 Maja 24, tel. 382-93.

25 i 26. 12.

Godzina 14—18 **Śródmieście** — Piotrkowska 102, tel. 271-80; **Widzew** (dzieci) — Kopcińskiego 79, (dorośli) — Szpitalna 4, tel 353-23; **Bałuty** (dzieci i dorośli) — Z Pacanowskiej 3, tel 541-96; **Górna** (dorośli i dzieci) — Lecznicza 6, tel. 427-70; **Polesie** (dorośli i dzieci) — Al 1 Maja 24 tel. 382-93.

Redaguje kolegium Redakcja i Administracja — Łódź Piotrkowska 96. Centrala 253-00 łączy z wszystkimi działami. Telefony bezpośrednie: Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-36. Sekretarz odpow. 264-75 Dział ekonom. 223-05 Dział miejski 228-32, 337-47 Dział kult. 341-10 Dział Społ.-Gosp. 203-95. Dział listów i interwencji 343-80 Telefon Usługowy 303-04 Redakcja nocna 279-76. — Biuro Ogłoszeń 311-50, 283-00, wewn. 30, czynne do 15.30, soboty do 13.30. — Prenumerata miesięcznie zł 12.50 Prenumeratę przyjmują placówki pocztowe, listonosze oraz PUPiK „Ruch", Łódź, ul. Roosevelta 17, konto PKO Łódź 7-6-579 Prenumerata za granicę wynosi: kwartalnie zł 52.50, półrocznie zł 105, rocznie zł 210 Zamówienia i wpłaty przyjmuje PKWZ „Ruch", Warszawa, ul. Wilcza 46, konto PKO 1-6-100024. Wydaje: Wydawnictwo Prasowe „Prasa Łódzka", RSW „Prasa", Łódź, Piotrkowska 96

R-5 Druk. Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier druk. mat. 50 g.

P R O L O G

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi:
— Przeczytać „Dziennik" nigdy nie szkodzi!
Dzisiaj numer wyjątkowy,
a więc schylcie nad nim głowy,
starzy i młodzi!

KONFERANSJER:

— Na kolumny naszej łamy
wszystkich chętnych zapraszamy.
Kto tu przyjdzie — wysłuchamy.
Oto widzę pierwszą twarz.
Ktoś pan taki?

PRZYBYSZ:

— Jestem szklarz.

KONFERANSJER:

— Coś tu oszklić chęć pan masz?

SZKLARZ:

— Skąd! Za mało pan mnie znasz!
Już skończyły się te czasy,
gdym szklić okna chodził w masy.

(śpiewa na mel. „Nie oczekuję dziś nikogo")

Nie obsługuję dziś nikogo,
po domach już nie chodzę dziś,
w kantorze siedzę sobie błogo —
klient sam do mnie musi przyjść.
W teren nie stąpnę nigdzie nogą,
nie noszę już na plecach szyb,
ludziska okno przynieść mogą —
oto właściwy usług tryb.

Ja dobrze wiem, że ludzie ślą
pod mym adresem złorzeczenia.
Lecz co mi tam! — niech sobie klną,
nie mają mi nic do
rządzenia.

Nie chodzę szklić już u nikogo,
nie dźwigam już na plecach szyb,
ludzie bez okien marznąć mogą
i się nabawiać różnych gryp.

KONFERANSJER:

— Poruszany często w prasie
problem usług dalej pcha się.
Widzę krawców i ślusarzy
oraz wiele innych twarzy...
Wszyscy by wystąpić radzi,
ale — stop! — wystarczy na dziś.
Nie wpuścimy ich na łamy,
lecz do domów — zapraszamy!

Oto idzie z drugiej strony
mąż jakiś — arcystrapiony.
W garści dzierży grubą teczkę...

CZŁOWIEK Z TECZKĄ:

— Ja tu tylko na chwileczkę.
Jestem radnym. A dziś radny
luzów w czasie nie ma żadnych!
Więc to, co odśpiewać mam,
odśpiewam i dalej gnam.

(śpiewa na mel. „Jarzębino czerwona")

Zapadł późny wieczór, już oczy kleją się,
a ja spać nie idę — huk pracy czeka mnie.
Tyle spraw na mej głowie — jak wszystkim
radę im dać?
Prawie całutką dobę nic, tylko radź i radź.

Oj, wyborco kochany!
Czego jeszcze ci brak?
Oj, wyborco kochany!
Jak ci dogodzić, jak?

Niedługo wybory rozpoczną się do rad.
Muszę zdać rachunek z mych kadencyjnych
lat...
Dawne postulaty wszystkie przypomną się,
będą mnie zapytywać, jak załatwiłem je?

Oj, wyborcy kochani!
Wątpliwość ciągle mam,
oj, wyborcy kochani,
czy dogodziłem wam?

(gna dalej)

KONFERANSJER:

— Straszny kaszel słyszę z dali.
W kłębach dymu ktoś tu wali...
Co za gość nadchodzi nowy?

KASZLĄCY OSOBNIK:

— Jam jest palacz nałogowy.

(śpiewa z towarzyszeniem okazyjnie występującego zespołu „Śląsk" na mel. „Pyk, pyk, z fajeczki")

Czy to w domu, czy to w biurze
papierosy ciągle kurzę.
Choć od tego mnie zatyka —
Kłęby dymu stale łykam
Choć papieros — zdrowia wróg —
palę po sześćdziesiąt sztuk.

Pyk, pyk, pyk — wciąż więcej,
duś, duś, duś — kaszel męczy.
„Giewonty", czy „Dukaty" —
przynoszą zdrowiu straty.
Zaś najgorszy „Sport" —
a bodaj go czort!

Już palenie miałem rzucić,
bo mnie kaszel chciał udusić.
Właśnie kiedym myślał o tym,
zjawił się antynikotyn.
Do apteki szybkom biegł
po ten nowoczesny lek.

Zjadłem kilo proszków, ale
jak paliłem — dalej palę...
Chciałbym się zobaczyć z typem,
co wypuścił taką lipę.
Choć wydałem forsy w bród —
kaszel męczy mnie jak wprzód.

KONFERANSJER:

— Ale nakopcił! Bodaj go licho!
Aż się zrobiło zupełnie ciemno...
Anim nie spostrzegł, jak raptem cicho
tłum jakichś ludzi wyrósł przede mną.
Stanęli z boku, nieśmiało, skromnie
i nawet nie śmią zagadać do mnie.
Cóż tak stoicie, wielce przejęci?

TŁUM NIEŚMIAŁYCH:

— Bo my jesteśmy biedni petenci.

KONFERANSJER:

— Nawet zaśpiewać nie macie chęci?

PETENCI:

(podpuszczeni, śpiewają cienko na mel. „Kaczuszki")

Przez lata po piętrach wciąż chodzą petenci
i serce im bije, i w głowie się kręci.
Choć krew ich zalewa, to grzecznie pukają
i kłaniają się...
Przychodzą, czekają, pytają co dnia:
— Czy wreszcie tę sprawę załatwić się da?
Za długo, za długo doprawdy to wszystko już
trwa!

Kolejno zimę, wiosnę, lato, jesień —
tak od drzwi do drzwi marny los nas niesie...

Petenci mają nóżki dwie,
a nóżki są nieduże
Już wydeptali dróżki
i bolą ich te nóżki...
petenci cierpliwi są,
lecz nie chcą czekać dłużej,
bo nóżki są nieduże
i ciężko nóżkom jest.

KONFERANSJER (do petentów):

— By łatwiej w urzędach wspinać się
na schody,
trzeba zamiast nóżek mieć solidne c h o d y...
Ale na pociechę powiem tu petentom:
już za biurokrację odgórnie się wzięto.
Premier Cyrankiewicz wydał zarządzenie,
że petent — też człowiek i też ma znaczenie.
Trzeba go załatwiać sprawnie, szybko, grzecznie,
a nie od drzwi do drzwi odsyłać go wiecznie.
Trochę cierpliwości, bo pismo premiera
miejscowe urzędy rozpatrują teraz...
Owo cenne pismo, nim się obejrzycie,
będzie lada kwartał — wprowadzone w życie.

(Petenci kiwają ze zrozumieniem głowami i wychodzą kołysząc się na obolałych nogach; na ich miejsce, postękując i postukując kosturem wchodzi właśnie ad hoc reaktywowany dziadek Ambroży).

KONFERANSJER:

— Witamy pięknie naszego dziadka! Co tam nowego?

DZIADEK AMBROŻY:

— Nowa balladka.

BALLADA DZIADKOWA O TYM, JAK FORD „KRZYŻAKÓW" FILMOWAŁ

Pięćset pięćdziesiąt roków już minęło,
jak pod Grunwaldem wojował Jagiełło,
jak się rozprawiał wraz z Rusią i Litwą —
z krzyżacką sitwą.

W oną rocznicę na pamiętne pole
ze swoją świtą nadciągnął Ford Oleś
i rzekł: — By naród miał ten fakt w pamięci —
film będę kręcić.

Siła pod Grunwald nawerbował tłumu,
każdego zakuł w zbroję z plastikumu,
każdego wsadził na okrutną śkapę
i miecz dał w łapę.

Tym zaś, co pyski mieli złe i ryże,
dał na wierzch płaszcze białe w czarne krzyże
i odprowadził o pół wiorsty dalej,
by poczekali.

Gong się odezwał, ruszyła konnica,
nasi zaczęli hymn „Bogurodzica",
a ci z krzyżami na tych białych kitlach
krzykli hajhitla,

Rzeź się okropna zaczęła w tej chwili,
škapy kwiczały, ludziska się bili...
Ford, widząc twarze wykrzywione w męce,
zacierał ręce.

Gdy pod Grunwaldem Ford toczył te boje,
wszyscy myśleli; czy wyjdzie na swoje?
I się martwili, ażeby w tych śrankach
nie poniósł manka.

A kiedy wreszcie film wszedł na ekrany,
od razu było widać, że udany:
gnali na niego w różnym wieku ludzie
i dzieci tudzież.

I za granicą też zrobił furorę:
zakupili go za dewizy spore.
Czyli z Grunwaldem — można to rzec śmiało
— znów się udało.

Przód ludzie proste włazili na dęby,
patrząc na bitwę, rozdziawiali gęby.
Stywniały gnaty, uwierały sęki
— dość było męki.

Dzisiaj na drzewa nie trzeba się wspinać,
wystarczy bilet zakupić do kina:
śledzimy bitwę i cali, i zdrowi
— dzięki Fordowi.

Chociaż, co prawda, by być na tym filmie,
trza przysposobić się wpierw kondycyjnie:
siedzieć bez przerwy sto ćtery pacirze
— zmartwieją krzyże.

KONFERANSJER:

— Proszę państwa. Niczym lew
kroczy dwojga imion Blew.
Kto go ujrzy — ten wnet zmięknie.

(zwracając się do poety)

— Jak tam leci?

POETA:

Niezbyt pięknie.

Chociaż jestem super-neo,
ludzie nie chcą czytać mnie. O.

PRYZMAT PNIA ERGO WGLĄD W SIĘ

Stoję przed kosmosem
ja mikro-kosmos
ja makro-pień drzewny
o liczbie mnogiej słojów-lat
komórką liczebną wnikam poza korę-przekorę
jeden słój
drugi słój
piętnasty słój
dwudziesty siódmy słój
marmolady nie lubimy o czczej godzinie wieku
człowieku puls dni tętni

(śpiewa na mel. „Tak mało cię znam"):

Co oznacza ten kram,
nie wiem nawet ja sam...
Może coś tam i chciałem powiedzieć...
Tak mało się znam,
tak mało się znam,
za mało się znam, by wiedzieć.

KONFERANSJER:

— Widać zapomniał ów smętny mikrus,
że jest — jak inni — glebae adscriptus...
Lecz spieszy do nas grupa dość liczna:
entuzjastyczna i dynamiczna.
Ludzie różnego wieku i płci.
Kimże to, kimże jesteście wy?

LUDZIE:

— My, szanowny panie,
jesteśmy chętni do czynu łodzianie.

(śpiewają na mel. „Zakochani")

Nikt z nas, doprawdy, niedzieli
nie pożałuje na pracę,
by wyglądała inaczej
Łódź, której uroku brak.
W tym rokuśmy się zawzięli,
żeby oblicze jej zmienić,
gruntownie ją zazielenić,
tu wsadzić drzewko, tam krzak.
U-pięk-szamy!
Bez pamięci wciąż tak upiększamy!
Bo to miasto tak bardzo kochamy.
Nie do wiary po prostu, że można je kochać
aż tak.

(śpiew entuzjastów zostaje zagłuszony nagle przez łoskot, turkot itp. hałas; na czele eskadry buldożerów, koparek, wywrotek, spychaczy i betoniarek — wkracza grupa hydraulików, instalatorów, robotników drogowych i pracowników gazociągów; chór entuzjastów staje oniemiały ze zgrozy; przybysze biorą się do roboty, podśpiewując)

Roz — ko — palim!
tych trawników już w Łodzi niemało.
Nie najgorzej się nam to udało.
Nikt nas za to nie zgani
i nic nam nie zrobi — to fakt.

(na łamy wkracza dawno zapowiedziany zespół „Mazowsze"; w charakterze solistów występują w duecie: średniorolny chłop z gromady Pochyłe i jego nieletnia córka Marysia; śpiew na mel. „Pod borem, pod borem")

Pod borem, pod borem, Marysia stojała
Marysia stojała
i ojca, czy wpłaci na szkoły, pytała. (bis)
Dzyń, dzyń, dzyń!

— Marysiu, Marysiu, ty kochanie moje
ty kochanie moje!
Jak jo mom co wypić, o szkoły nie stoję. (bis)
Dzyń, dzyń, dzyń!

— Tatulu, tatulu, trza budować szkoły
trza budować szkoły!
Bo inaczej z dzieci wyrosną matoły. (bis)
Dzyń, dzyń, dzyń!

— Po co nad książkami bedzies ocy psuła
bedzies ocy psuła?
Jo sie nie ucyłem, a wyrosłem kułak! (bis)
Dzyń, dzyń, dzyń!

— Jak nie będę miała siedem klas skończone
siedem klas skończone,
to mnie żaden chłopak nie weźmie za żonę!
(bis)
Dzyń, dzyń, dzyń!

— Marysiu, Marysiu, nie dam nic i basta
nie dam nic i basta!
Najwyżej się uczyć pojadziesz do miasta. (bis)
Dzyń, dzyń, dzyń!

— Pojadę do miasta i będziesz narzekał
i będziesz narzekał.
że wieś się wyludnia, bo młodzież ucieka. (bis)
Dzyń, dzyń, dzyń!

KONFERANSJER:

— I znowu ktoś tu wtargnął znienacka.
Kto pani jesteś?

KOBIETA:

Ciotka Kownacka.

Od mych sąsiadów Koziołków lecę —
straszne tam u nich dzieją się hece.

(śpiewa na mel. „Nad brzegiem morza")

U progu lata Franuś Koziołek —
szesnastoletnie blond chłopię —
na krańcach miasta stanął jak kołek,
by udział wziąć w autostopie.

Czternaście złotych, starą gitarę,
chustkę do nosa na zmianę,
pepegi oraz sznurówek parę —
zabrał ze sobą w Nieznane.

Jak raz się trafił kierowca z sercem,
co na Mazury wiózł świnie.
A że nie było miejsca w szoferce,
kazał mu włazić na skrzynię.

Raptem zachmurzył się nieba lazur
lunął na Franka deszcz duży...
Już tak padało do samych Mazur,
czyli do końca podróży.

I się zaczęła Wielka Przygoda,
o której Franuś tak marzył:
w pepegach woda, w gitarze woda
i brudny zarost na twarzy.

Gdy poczuł, że mu rzednie już mina,
żeby nie stracić ochoty —
wytrąbił całą butelkę wina
za wszystkie czternaście złotych.

— Cóż teraz pocznę, bidna chłopczyna? —
rzekł, gdy otrzeźwiał nad ranem.
— Na żarcie nima, na powrót nima,
ni nawet na telegrame...

Jednak wytrzymał przez tydzień czasu
przemokły i wygłodzony.
Aż znowu stanął na skraju lasu,
by wrócić w rodzinne strony.

No i rodzice jednego ranka
ujrzeli swoją pociechę.
— Jakże ci było? — pytają Franka.
A on im na to, że... w dechę.

To mówiąc pada jak kłos podcięty,
blade, zsiniałe ma lice.
Całej rodziny słychać lamenty
na dwie przynajmniej ulice.

I choć odratowali go potem
i przywrócili mu życie,
to do tej pory wielkie kłopoty
mają z chłopaka domyciem...

— — — — — — — —

E P I L O G

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi:
— Żegnajcie, mili mieszkańcy Łodzi!
Już gazeta przeczytana,
teraz śpijcie aż do rana —
starzy i młodzi.

Niech Wam się przyśni, że w Łodzi mieście
dymu i sadzy brakło nareszcie.
Że w tramwajach nie ma tłoku,
że już mieszkańcami bloków
wszyscy jesteście.

Śnijcie, że nie ma kolejek w kinach,
że do narzekań znikła przyczyna.
Marzcie sobie tak, aliści
jeśli Wam się sen nie ziści —
nie nasza wina.

Napisali: ADA JASKULSKA
i MICHAŁ GALEWSKI